

Centrum Edukacji Liderów



Materiały szkoleniowe - CEL 6.2

Redakcja:
Dr Wojciech Kowalewski
Daniel Trusiewicz

Kościół Chrześcijan Baptystów w RP

2019

Daniel Trusiewicz – <i>Program doskonalenia przywództwa KChB</i>	3
Wojciech Kowalewski - <i>Nie bój się!</i>	4
Mateusz Wichary - <i>Zasady duchowego rozwoju w 2 Liście Tymoteusza</i>	6
Michał Prończuk - <i>Apologetyka</i>	17
Tomasz Terefenko – <i>Teologia biblijna</i>	39
Richard Blake - <i>Wstęp do biblijnej homiletyki</i>	40
Włodzimierz Tasak – <i>Reformacja a baptyzm</i>	46
Daniel Trusiewicz – <i>Anabaptyzm</i>	57
Regulamin CEL	62
Plan zajęć	63
Notatki	64

CEL VI - PROGRAM DOSKONALENIA PRZYWÓDZTWA W KChB

Rozpoczynamy piątą edycję szkolenia w Centrum Edukacji Liderów (CEL), które zajmuje się doskonaleniem przywództwa w Kościele. CEL jest odpowiedzią na potrzeby Kościoła i społeczeństwa w Polsce, które stale potrzebuje duchowych przywódców.

CEL dąży do lepszego przygotowania nowego pokolenia liderów KChB, którzy obecnie już są zaangażowani w służbie Kościoła i chcieliby rozwijać swoje praktyczne umiejętności oraz poszerzać wiedzę. CEL jest adresowany do młodych liderów KChB w wieku 25-40 lat.

Zadaniem bardziej doświadczonych przywódców, którzy zaangażowali się w CEL, jest pomoc w przekazaniu swego doświadczenia innym w takich dziedzinach jak: kwestie rozwoju Kościoła i zapobieganie braku rozwoju, wyposażanie i trenowanie przywódców, praktyczne zastosowanie doktryny chrześcijańskiej, zarządzanie ludźmi, duszpasterstwo, rozwiązywanie konkretnych problemów w Kościele, rola kultury w przekazywaniu ewangelii itp. Pragniemy przez to pomagać pastorom i zborom w bardziej skutecznej służbie.

CEL działa na zasadzie tzw. mentoringu – coachingu indywidualnego (jeden opiekun na jednego - kilku podopiecznych), którzy spotykają się ze sobą regularnie, zaś dwa razy do roku uczestnicy CEL zjeżdżają się na kilkudniowe zgrupowania w celu wspólnej nauki, ćwiczeń i rozwijania relacji. Akcent jest postawiony na osobistą wymianę doświadczeń i trenowanie młodszego pokolenia w przywództwie Kościoła. Do tej pory odbyło się pięć kursów CEL: pierwszy w latach 2008-9, drugi w latach 2010-11, w roku 2012 obie grupy działały wspólnie, trzecia edycja miała miejsce w latach 2013-14, a czwarta została zorganizowana w latach 2015-16. Kolejny, piąty kurs odbył się w latach: 2017-18, a obecnie realizowana jest szósta edycja CEL.

Niniejszy skrypt stanowi zbiór materiałów szkoleniowych, które mogą znaleźć swoje zastosowanie w szkoleniach grupowych oraz indywidualnych spotkaniach opiekunów z ich podopiecznymi.

Życzę owocnej lektury i wprowadzenia w praktykę tego, co okaże się najbardziej potrzebne i skuteczne.

2 Tym. 2,2

W imieniu Zarządu CEL,

Daniel Trusiewicz, pastor

Koordynator CEL
www.cel-kchb.org

Październik 2019

Nie bój się!

Wojciech Kowalewski

„Bóg bowiem nie dał nam Ducha lęku, lecz mocy, miłości i trzeźwego myślenia”

- II Tm. 1:7

Pytanie: Co sprawia, że się boisz? Co wywołuje największy strach w twoim życiu? Jakie emocje temu towarzyszą?

Każdy poranek przynosi nowe wyzwania, które mogą i często wzbudzają strach i obawy. Strach w kontekście tego co wydarzy się w *pracy*, w *relacjach*, w *rodzinie*. Strach przed chorobą, wizytą u lekarza czy przed śmiercią. Media jeszcze bardziej podsycają nasz strach rozpowszechniając codziennie informacje na temat światowego kryzysu, aktów terrorystycznych, wypadków, różnych konfliktów.

Czy jako chrześcijanie możemy temu jakoś zaradzić? Co jeśli wiara a nie strach stanowiłoby twoją reakcję wobec różnych wyzwań przed którymi stajesz?

W Mt. 8:26 Jezus zadaje pytanie: „Dlaczego się boicie?”

Mateusz w swojej ewangelii opisuje to w następujący sposób: „A gdy wsiadł do łodzi poszli za nim uczniowie jego. I oto nawałnica wielka powstała na morzu tak, że fale łódź przykrywały...” (8:23-24).

Mateusz dobrze to pamięta...jest wiele słów, których mógł użyć na opisanie tego co się działo, ale słowo, którego tutaj używa to „seismos” przetłumaczone jako nawałnica wielka. Nie chodzi tu o małą burzę, drobny wiaterek, który porusza łodzią, ale potężny sztorm, porównywalny do trzęsienia ziemi.

Mateusz używa tego samego słowa jeszcze w dwóch innych miejscach w swojej ewangelii: opisując trzęsienie ziemi, które pojawia się po śmierci Chrystusa na krzyżu (Mt. 27:51-54) i ponownie przy zmartwychwstaniu Chrystusa (28:2). Niezwykłe: trzy wydarzenia, te same słowo - pokonanie mocy grzechu na krzyżu, pokonanie mocy śmierci i uspokojenie strachu wywołanego nagłym sztormem.

Uczniowie wchodzą do łodzi z Jezusem, wydawałoby się że nic złego nie może się im przydarzyć – przecież są z Jezusem prawda? Wejście do łodzi z Jezusem wcale nie oznacza, że nie zmokniesz.

To co odróżnia naśladowców Chrystusa to nie brak sztormów w ich życiu, ale to na kim mogą polegać w każdym czasie. Jezus mówi: „...Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, ja zwyciężyłem świat” (Jn. 16:33).

Co robi Jezus podczas wielkiego sztormu, który tak przeraził jego uczniów? „I oto nawałnica wielka powstała na morzu tak, że fale łódź przykrywały. On zaś spał.” (Mt. 8:24).

Uczniowie przerażeni krzyczą: „Panie, ratuj, giniemy!” (8:25)

„Nauczycielu! Nic cię nie obchodzi że giniemy?” (Mk. 4:38)

Nie pytają o moc Chrystusa, której wielokrotnie wcześniej doświadczali na własne oczy. Ani o to czy ma doświadczenie w radzeniu sobie ze sztormem? Raczej skupiają się na podważaniu charakteru Chrystusa: „Nic cię to nie obchodzi....?”

Tak właśnie *działa strach*. Dlatego najczęstszą zachętą jaką możemy znaleźć w Słowie Bożym jest to by się nie bać (zob. Mt. 10:31; Mt. 9:2; Łk. 8,50; Jn 14:1; Mt 17,7).

Jezus zadaje dobre pytanie. Budzi się ze snu, powstaje na łodzi podczas sztormu i zwraca się do uczniów:

„Czemu się boicie małowierni?” (Mt. 8:26)

Kiedy strach zaczyna dominować w naszym życiu okrada nas z wiary i radości. Zaczyna nas paraliżować, niszczyć od wewnątrz.

Czy znasz ten głos strachu w swoim życiu?

„Bóg bowiem nie dał nam Ducha lęku, lecz mocy, miłości i trzeźwego myślenia” - II Tm. 1:7

Strach wypełnia świat w którym żyjemy, ale to nie oznacza, że musi panować w naszych sercach. Zawsze będzie pukać do drzwi i szukać sposobu by wejść do środka, ale wcale nie musisz go wpuszczać!

Jezus wstał, zgromił wiatry i morze i nastąpiła wielka cisza. Ludzie zaś dziwili się mówiąc: Kim jest Ten, że nawet wiatry i morze są Mu posłuszne? (Mt. 8:26-27)

Być może i ty dzisiaj stawiasz czoła swojemu *seismos*, sztormowi, który cię zaskoczył? A może walczysz już od pewnego czasu i nie dajesz już rady?

Uchwyć się horyzontu wiary, uwierz, że nie jesteś sam w tym sztormie. Jest ktoś znacznie potężniejszy. Sztormy są częścią życia, ale nie musisz im stawiać czoła sam. Nie bój się, ale zaufaj!

Zasady duchowego rozwoju w 2 Liście do Tymoteusza

Mateusz Wichary

I. Wstęp

Wybór metody. Rozwój duchowy to temat tak szeroki i wielowątkowy, że trudno ująć go w kilku punktach. Można go potraktować w perspektywie:

- określonych problemów
- określonych tematów biblijnych
- życia (nauczania) Jezusa
- życia wielkich bohaterów wiary w Biblii.

Wybrałem inne ujęcie. Chciałbym omówić temat w perspektywie Listu Przywódcy do Przywódcy. Mamy takich listów w NT trzy: 1 Tymoteusza, 2 Tymoteusza i Tytusa. Choć część nauczania się powtarza, każdy jest nieco inny. Wybrałem pierwszy z nich.

Definicja zasad duchowego rozwoju: (i) zasady: czyli rady bądź wzorce, które da się zastosować; (ii) duchowego rozwoju: dotyczącego wzrastania w posłuszeństwie Bogu, naszego charakteru oraz działania; prawdy te wynikają wprost z Pisma, wypływają też z natury Boga/Jezusa/Ewangelii.

II. 1 Tm 1: WYZWANIA dla duchowego rozwoju: grzechy Kościoła

1. 1Tm 1:1-11: postawa do prawa i nauczania:

Kościół ma problem i jest nim jego własny grzech i słabość, a konkretnie:

- Złe nauczanie, które wywołuje spory i jest bezproduktywne: w. 4;
- Głędzenie o niczym, którym wielu się zadowala: w. 6;
- leniwa miernota intelektualna, połączona z wprost przeciwnym przekonaniem o własnym poziomie: w. 7;
- Używanie prawa w sposób niezgodny z Ewangelią: w. 9-11. Prawdopodobnie chodzi o przestrzeganie zasad tradycji żydowskiej, co pomagało zachować tożsamość, ale miało znikomy wpływ na jego pierwotny sens, który wskazuje Paweł: oddzielenie tego, co święte od tego, co grzeszne.

Dlatego jako przywódca:

Kontroluj nauczanie: w. 3. Nie oznacza to „listy ksiąg zakazanych” - bo i tak jest to skazane na niepowodzenie, ale troskę o autorytet kazalnicy i osób wypowiadających się w autorytecie zboru.

Pamiętaj o celu swych działań, którym jest autentyczna, szczerą miłość w zborze: w. 5.

Zasady rozwoju dla przywódców:

Bądź odważny w nazywaniu rzeczywistości. Jasne określenie sytuacji rozwiewa mgłę niepewności i mrok wątpliwych postaw.

Bądź odważny w konfrontowaniu zboru z grzechem. Stoisz po Bożej stronie. To twój obowiązek.

Koniecznym jest osobiście zaangażować się w pilnowanie sytuacji w zborze, co będzie kosztowne.

Używaj prawa Bożego po to, aby nazwać problemy, a nie dla taniego schlebienia fałszywej tożsamości. Szukaj jego ostrza, nie płazu.

Pytania do dyskusji w grupach:

- Które z tych zasad działają w moim przywództwie?
- Z którymi mam problem? Dlaczego?
- Jak tę sytuację można zmienić?

2. 1Tm 1:12-20: postawa do ewangelii i rola przywódcy

Fragment ten to osobiste świadectwo mocy ewangelii w życiu Pawła zakończone doksolacją (12-17) wraz z krótkim osobistym wezwaniem do Tymoteusza (w. 18-20), aby dalej trwał w swym powołaniu, nie dając się zniechęcić przykładom Himeneusza i Aleksandra (w. 20).

W jego świadectwie widzimy następujące myśli:

- dziękczynienie za zaszczyt powołania do służby: w. 12
- świadomość własnych win: w. 13
- świadomość łaski: w. 14
- świeże pocieszenie Ewangelią: w. 15
- świeże poczucie wdzięczności za przebaczenie: w. 16
- wywyższenie Jezusa: w. 17

Zasady rozwoju dla przywódców:

Pamiętaj, że służba w kościele Chrystusa to wywyższenie i niezasłużony dar łaski (w. 12).

Nie pozwól nikomu i niczemu zabrać Ci poczucia szczególności tego powołania!

To przyczyna słabości wielu pastorów, którzy zapominają o ponadnaturalnym źródle swego codziennego trudu. Nie pozwól również sobie na myśli, iż jesteś do tego dość dojrzały – niezależnie od wszystkich Twoich mocnych stron, to że trwasz i przynosisz owoc, to działanie wzmacniającej łaski.

Nie zapominaj o tym, kim byłeś – to ważne i potrzebne tło dla tego, kim się w Chrystusie stałeś (w. 13). Takie zapomnienie prowadzi do fałszywego poczucia kompetencji, które staje

się szkodliwym poczuciem samowystarczalności i zwodniczym poczuciem moralnej doskonałości.

Nigdy nie przestawaj pocieszać się ewangelią, bo nie masz nic bardziej wartościowego do dania sobie i innym – i nigdy nie stajesz się kimś, komu ona przestaje być potrzebna!

Nigdy nie hamuj wywyższenia Jezusa – bo to najlepsze świadectwo, jakie możesz złożyć.

Nie przestawaj walczyć! Nie rezygnuj! Przewodzenie to walka, i Paweł o tym wie. Tymoteusz musi się nauczyć tego samego.

Nie daj się przestraszyć ani zniechęcić ani odwieść od ucziwej służby. Cokolwiek przechodzisz, cokolwiek widzisz, czegokolwiek doświadczasz, możesz to przejść w Boży sposób.

Pytania do dyskusji w grupach:

- Które z tych zasad działają w moim przywództwie?
- Z którymi mam problem? Dlaczego?
- Jak tę sytuację można zmienić?

III. 1Tm 2: ZADANIE kościoła, którego wypełnianie warunkuje posłuszeństwo Bogu i postępy w rozwoju

Zadaniem tym jest wstawiennictwo za zgubionym, potrzebującym Zbawiciela światem, jako uczestniczenie w Bożym dziele:

- Jest tylko jeden Bóg i jeden pośrednik między Nim a wszystkimi ludźmi: w. 5;
- Nie ma innych pośredników dla innych grup ludzi, wszyscy mają usłyszeć o Chrystusie: w. 4;
- On złożył siebie na okup za wszystkich: w. 6;
- O tym właśnie trzeba świadczyć, co też Paweł czyni całym życiem i sercem, pośród pogan (narodów): w. 7.

Problem w tym, że oni o tym zapominają, co Paweł widzi w:

- Lekceważeniu modlitw o władze i stan społeczeństwa poza zborem: w. 1-2. Kościół staje się zamknięty na stan świata, który powinien go interesować, skoro jest posłany dla jego zmiany. Powinny to być zarówno żarliwe błagania (o zmiany), jak i dziękczynienia. W ten sposób kościół pozbawia się swego apostołstwa, autorytetu, traci sens.

Stąd jego napomnienie:

- Mężczyźni mają modlić się (wstawienniczo) nieustannie, zawsze i wszędzie. To realizacja zadania, o jakim mówi: w. 4, 6-7.
- Mężczyźni mają do tej modlitwy być duchowo przygotowani, trochę na wzór kapłanów ST: warunkami skuteczności tej modlitwy są czyste ręce (brak krwi), brak gniewu w sercu i bycie pojednanym (por. 1P 3:7).

- Kobiety mają uczestniczyć w tym zadaniu nie poprzez upodobnienie się do świata (w. 9-10), czy kwestionowanie autorytetu mężczyzn (w. 11), ale dobre uczynki (w. 10), szacunek do nauczycieli w zborze (w. 11) oraz pilnowanie wychowania dzieci, za co Bóg uczynił je odpowiedzialnymi przede wszystkim (w. 15).

Zasady rozwoju dla przywódców:

Nie lekceważ sam i nie pozwól kościołowi, jako ludowi Chrystusowemu, lekceważyć obszaru swego wpływu w odniesieniu do nikogo i niczego; wpływu realizowanego przez modlitwy i głoszenie: w. 3-7.

Traktuj modlitwę wstawienniczą jako zaszczyt i wywyższenie, wyjątkową rolę w przemianie tego świata i ucz tego innych mężczyzn.

Ucz kobiety godności i znaczenia ich troski o rodziny, a szczególnie jeśli chodzi o wychowanie dzieci, jako ich obszaru wpływu i roli w przemianie świata.

Pytania do dyskusji w grupach:

- Które z tych zasad działają w moim przywództwie?
- Z którymi mam problem? Dlaczego?
- Jak tę sytuację można zmienić?

IV. 1 Tm 3:1-13: KWALIFIKACJE duchowych przywódców

Zrozumienie przywództwa jest kluczowe dla sukcesu. Dotyczy to jakiegokolwiek organizacji. Z przywództwem wszystko się rozwija, z przywództwem wszystko też ginie. W tym rozdziale Apostoł Paweł poucza o praktycznych cechach kandydatów na zborowych przywódców. Jestem pewien, że traktowanie ich w sposób wiążący wpłynęłoby na rozwój Kościoła, a traktowanie ich w luźny sposób wpływa na generowanie problemów.

Cechy kandydata:

- Ma starać się o przywództwo, a ono samo nie powinno być wstydliwą funkcją, ale traktowane jako szlachetne powołanie w Bożym Królestwie: w. 1;
- Żyjący w sposób nie zasługujący na nagane: w. 2.;
- Mąż jednej żony: (i) nie poligamista; (ii) nie singiel; (iii) oddany mąż (mąż jednej żony, nie wielu kobiet); (iv) raz żonaty (a co z wdowcami?). Ogólnie: akcent pada na wierność i oddanie. Jest sprawdzony i nie kwestionowany w swym związku z żoną;
- Trzeźwy: rozsądny, trafny w sądach i ocenie rzeczywistości; twardo stąpający po ziemi;
- Umiarkowany: dosł. „chroniący serce”. Opanowany wewnętrznie; niezmienny/chwiejny, ale zdyscyplinowany wewnętrznie. Pracujący nad sobą;
- Przyzwoity: człowiek umiejący żyć w czystości;
- Gościnnie: dosł. „kochający obcych”;

- Dobry nauczyciel: czyli – mówca i wypowiadający się w jasny sposób i mający coś ważnego do przekazania. Jego wierność Słowu została zweryfikowana, a zdolność przekazywania potwierdzona;
- Właściwie prowadzący własną rodzinę. Bardzo ważne, bo (i) to dowodzi, że zbór jest raczej jak rodzina, niż jak firma, a starszy jak ojciec, niż jak szef. Czyli charakter liczy się co najmniej tak samo, jak „profesjonalne” zdolności. (ii) to dowodzi, że struktura przywództwa w kościele jest przedłużeniem struktury przywództwa w rodzinie, a to ma brzemienne skutki dla dyskusji o ordynacji kobiet etc.;
- Zweryfikowany przez dłuższy czas na niższym szczeblu odpowiedzialności i autorytetu. Czas jest konieczny dla prawdziwych zmian. Potwierdza ich trwałość. Nie wolno zbyt szybko obdarzać zbyt dużym autorytetem, bo tylko można przez to zaszkodzić.

Pojawiają się tutaj dwie funkcje przywódcze o mniejszym obszarze odpowiedzialności – diakonów i (najprawdopodobniej) diakonis. W obu charakterystykach nacisk pada na uczciwość, przejrzystość i autentyczność w przeżywaniu wiary.

Całość podsumowana w w. 13: praktyka, nie gadanie, ma być podstawą do prawa do wypowiedzania się z autorytetem (kazań, innych form nauczania) oraz decydowania o zborze.

Widoczne zasady rozwoju:

Miej ambicje bycia przywódcą. Przywódca może więcej. Jeśli chcesz zrobić dla Boga więcej, to nie bój się iść w tym kierunku! Pokora wyraża się w świadomości słabości i potrzebie pomocy, trosce o powierzone Boże dzieło, a nie w udawaniu, że nie chce się przewodzić rozwojowi Bożego dzieła.

Dbaj o rodzinę. Jest ona najlepszym potwierdzeniem i zapleczem twojej służby. Nikt i nic nie jest warte tego, aby ją poświęcić.

Pracuj nad charakterem. Zmiana Boża w życiu jest uchwytana i wymierna w codzienności. Ważna jest etyka, nie obdarowanie, bo wzorem jest rodzina, nie firma.

Daj sobie (innym) czas. To konieczny czynnik. Przyspieszanie nie jest bezpieczne. Owoc musi dojrzeć, aby stał się błogosławieństwem.

Przyjmuj mniejsze odpowiedzialności, idąc ku większym. Zaczynaj od rzeczy małych. Bóg Cię wywyższy, jeśli będziesz szedł wiernie.

Pytania do dyskusji w grupach:

- Które z tych zasad działają w moim przywództwie?
- Z którymi mam problem? Dlaczego?
- Jak tę sytuację można zmienić?

V. 1Tm 3:14-6:21: ZASADY ROZWOJU duchowych przywódców i osób/zborów im powierzonych

To zasady dotyczące zarówno dyscypliny osobistej, jak i praktyczne rady postępowania w zborze. Omówię je chronologicznie, opierając się na porządku Listu Apostoła Pawła.

1. Tajemnica pobożności: 3:14-16. (Por. 3:9 - tajemnica wiary).

- Tajemnica to coś, co było zasłonięte, a teraz stało się odsłonięte i TRZEBA TO ZROZUMIEĆ, aby nie zbłądzić. To istotna wskazówka, której nie wolno zignorować.
- Więcej: rolę Kościoła jest ją rozumieć i jej strzec, bo właśnie w tym kontekście jest on nazwany „filarem i podwaliną prawdy”, czyli: służy poznaniu owej prawdy. Po to istnieje, aby ona miała wpływ na ludzkość.
- Cała etyka Pawła oparta jest właśnie na owej tajemnicy: to z niej wynika, jak należy postępować w domu Bożym (w. 15).
- Owa tajemnica to wydarzenia w życiu Chrystusa, które dowodzą, kim jest. Tylko pamiętając komu służymy, możemy czynić to właściwie. Wtedy bowiem pamiętamy, że warto, a uwielbienie ożywia nasze serca: (I) objawił się w ciele; (II) został usprawiedliwiony w Duchu; (III) ukazał się aniołom; (IV) był zwiastowany między poganami; (V) uwierzono w Niego na świecie; (VI) został wzięty na górę do chwały.
- Interpretacja chronologiczna: (I) wcielenie; (II) potwierdzenie cudów przez Ducha; (III) wniebowstąpienie; (IV-V): misja Kościoła; (VI): powtórne przyjście.
- Interpretacja 3 x kontrast: (I) pomiędzy objawieniem w ciele a doskonałością Ducha [Jego służba w ciele]; (II) pomiędzy znajomością z aniołami i objawieniem poganom [obecny czas] (III) pomiędzy wiarą świata a wywyższeniem [Jego powrót].

Zasada rozwoju:

Opieraj swą pobożność na tożsamości Chrystusa, któremu służymy oraz Jego planach względem świata i przyszłości, która nastąpi. TO nadaje znaczenie temu, co dzieje się w Kościele i nic innego w sposób pełny chwały tego uczynić nie może. TO sprawia, że służysz we właściwy sposób: z odpowiednimi motywacjami, perspektywą. TO ma moc ciebie przeprowadzić poprzez wszystko.

Pytania do dyskusji w grupach:

- Które z tych zasad działają w moim przywództwie?
- Z którymi mam problem? Dlaczego?
- Jak tę sytuację można zmienić?

2. Osobiste napomnienia: 4:1-16

Nie dziw się ekscentrycznym, uduchowionym pomysłom na duchowość (w. 1-3). Będą takie. Pochodzą od szatana i duchów zwodniczych (w. 1). Będą przedstawiać rzeczy zwykłe i dobre (małżeństwo, pokarmy: w. 3), które powinny być przyjmowane z dziękczynieniem, jako

barierę/hamulec dla prawdziwej duchowości, która jest czymś oderwanym od tej rzeczywistości.

Prawdziwa pobożność to przemieniona codzienność, nie ucieczka od niej – nawet wyglądająca najszlachetniej.

Zasady rozwoju:

Nie daj się zwieść! Dziękuj za wszystko i nie odrzucaj tego – na tym polega Boża wola (w. 4-5). Chrześcijaństwo polega na przemienionym wdzięcznością Bogu korzystaniu ze zwykłych, codziennych błogosławieństw, nie zaś na stawaniu się jakimś nadczłowiekiem.

Unikaj ckliwych, sentymentalnych nauczycieli (w. 7). Poza emocjami nie mają nic do zaoferowania.

Ćwicz się (gimnastykuj) w pobożności (w. 7). Oznacza to wytrwałą samodyscyplinę treningu w poznawaniu Boga i działaniu w sposób, który Jemu się podoba. Oznacza to również, że niezbędny jest wysiłek, bez którego nie powstaną nowe wzorce modlitwy czytania Biblii, życia rodzinnego, odnoszenia się do bliskich, oceny rzeczywistości, postawy do obcych itp. Pobożność jest tego warta – i docześnie, i wiecznie (w. 8).

Przekonuj innych do wartości pobożności! (w. 11). Ona jest warta naszych poświęceń, gdyż jest oddaniem prawdziwemu Zbawicielowi (w. 10).

Nie pozwól się lekceważyć z powodu młodego wieku (w. 12). To by zaszkodziło urzędowi i kościołowi. Ostatecznie: i ludziom, którzy Tymoteusza lekceważyli.

Bądź wzorem. Czyli: żyj tak, aby być wzorem. Nie pozwól sobie na zlekceważenie swojej roli.

Pilnuj czytania, napominania, nauki: pilnuj nabożeństwa (publicznego czytania Pisma i jego wykładu). To sedno służby. (i) Czym przyciągniesz, to będziesz musiał dawać: stąd pilnuj, czym przyciągasz. Przyciągaj Bożą prawdą i własną wiarą w tę prawdę; oczekiwaniem na Jego działanie w zwykłych elementach nabożeństwa. (ii) Szanuj Boże narzędzia: proste i wieczne (Pismo, modlitwa). Nie próbuj ich udoskonalić fajerwerkami. (iii) deleguj autorytet i obowiązki. (iv) mój test: Bojaźń Boża, chrystocentryzm, łaska, świętość, praktyczność.

Nie zaniedbuj daru łaski (funkcji pastora): w. 14. czyli: działaj w tym autorytecie. Nie wahaj się. Używaj go. Nie uciekaj przed nim. To jak niepewny policjant.

Nie daj się zwyciężyć rutynie; dbaj o własną świeżość, zachętę i inspirację (w. 15), bo one mają wpływ na wszystkich. Inspirujesz nie tylko siebie – pamiętaj o tym!

Pilnuj swego oddania prawdzie i swojej metody na świętość. Czyli: (i) miej ją (jakiś porządek trwania w Słowie i modlitwie) i (ii) realizuj. Przestroga: przywódca nigdy nie ginie i nie zwycięża sam. Razem z nim giną i zwyciężają jego podopieczni.

Pytania do dyskusji w grupach:

- Które z tych zasad działają w moim przywództwie?
- Z którymi mam problem? Dlaczego?
- Jak tę sytuację można zmienić?

3. Rady duszpasterskie wobec różnych wyzwań w zborze: 5:1-6:10

Napominanie

Napominaj ludzi w zborze zawsze z szacunkiem, jak członków rodziny, odpowiednio do tego, kim w niej by byli (1-2). To ponadkulturowa zasada, którą stosując okazywać będziesz zawsze należną postawę. Pomieszanie tego porządku zawsze będzie wywoływać problemy.

Napominaj powściągliwie, czyli oszczędzaj swe słowa.

Wdowy

Rozpoznawaj sytuację osób potrzebujących pomocy w zborze, zanim okażesz pomoc

(w. 3-8). Paweł mówi o 4 rodzajach osób wśród tych samych sióstr (wdów):

(a) wdowy mające swe dzieci (a chętne najwyraźniej, by sięgać po pomoc w zborze). ZAWSZE będą takie osoby: mające łatwość do sięgania po pomoc w kościele. Nakaz Pawła: napomnij ich rodziny (w. 4, 8, 16). To skandal, że rodziny się o siebie nie troszczą i nie jest żadnym dobrem taki stan w kościele utrzymywać, bądź udawać, obciążając zbor finansowo, że go nie ma.

(b) wdowy faktycznie słusznie liczące na pomoc kościoła, chętne do pomocy w nim (w. 5, 9-10). Znów: analogią jest rodzina, w której starsze pokolenie służy młodszemu, jak może, dla dobra domostwa. Tak samo ma być w zborze.

(c) wdowy rozwiązłe (w. 6). Czyli: prawdopodobnie żyjące podwójnym życiem, ale mające łatwość proszenia o pomoc w zborze.

(d) wdowy młode - kontekstem jest złożenie obietnicy /wciągnięcie na listę (w. 9; zob. Łk 2:37), która najwyraźniej była zobowiązaniem do życia w czystości i poświęcenia się służbie zborowi. Paweł odradza wciąganie młodych wdów na tę listę, bowiem przewiduje, że złamią to zobowiązanie (w. 11-12). Poza tym, miałyby za dużo wolnego czasu i źle nim zarządzały (w. 13). Dla nich lepszym rozwiązaniem jest ponowne zamążpójście i służba Bogu w domu (por. 2:15).

Zasady rozwoju:

Bierz odpowiedzialność za swoich bliskich i nie zwalaj jej na zbor.

Troszcz się o potrzebujących, nie o proszących o pomoc. Nie każdy, kto oczekuje pomocy, faktycznie jej potrzebuje. Sprawdź to. Nie jest błogosławieństwem dla zboru dać się wykorzystać w sytuacji, gdy można się przed tym uchronić.

Wymagaj troski od rodzin. Chrześcijańskie rodziny mają być przykładem, i zbor jest po to, by do tego motywować, a nie od tego obowiązku zwalniać.

Nazywaj grzech wprost (w. 6, 8). Nie ma nic chwalebego bądź uduchowionego w komunikacji zawoalowanej.

Wymagaj zmian (w. 7). Zmiany są dobre i to pastor musi ich dopilnowywać.

Radząc innym pamiętaj, że nie każde rozwiązanie jest dla każdego. Bierz pod uwagę wiek, okoliczności i bądź w tym realistyczny, a nie bujający w obłokach. Boża mądrość to przemieniona codzienność, nie odrealnione duchowo brzmiące deklaracje, które później są łamane.

Bądź przewidujący (w. 11-12). Złe decyzje mają swoje skutki (w. 15). Łamanie obietnic sprawia, że ludzie odchodzą od zboru. Stąd nie warto im na nie pozwalać, skoro nie są niezbędne.

Pytania do dyskusji w grupach:

- Które z tych zasad działają w moim przywództwie?
- Z którymi mam problem? Dlaczego?
- Jak tę sytuację można zmienić?

Inni przywódcy

Nagradzaj i zachęcaj oddanych członków zboru i przywódców (w. 17-18).

Chroń przywódców przed krytyką niechętnych (w. 19).

Nazywaj wprost grzechy jawne i nie bój się ich strofować: w. 20 i 24-25. Ludzie oczekują stanowiska Kościoła i zaniedbaniem jest unikanie nazwania takiej rzeczywistości. Z drugiej strony: nie próbuj przenikać spraw ukrytych, zanim przyjdzie czas ich odsłonięcia (w. 24).

Nie bądź stronniczy (w. 21). Wszyscy ludzie w kościele chcą się w nim czuć bezpiecznie, traktowani uczciwie, według jednej miary (por. Mt 7:1-2).

Nie obdarzaj autorytetem przedwcześnie. Z tego mogą wynikać jedynie problemy (w. 22).

Nie angażuj się w projekty niejasne i wątpliwe; nie bierz strony kogokolwiek w takich sytuacjach (w. 22).

Troszcz się o siebie - nie zapominaj o swoim zdrowiu (w. 23).

Niewolnicy

Niewolnicy to grupa ściśle zależna od swych właścicieli, jednocześnie narażona na myślenie o sobie wyłącznie w kategoriach rozczulania się nad swą sytuacją, narzekania i oszukiwania panów (odpłacania pięknym za nadobne). W sytuacji panów wierzących tworzyło

to niezręczność: w porządku kościelnym byli braćmi (równoprawnymi), w porządku świeckim – jeden był rzeczą. Nakaz Pawła jest jednoznaczny:

Nie wspieraj osób zbuntowanych (w. 1).

Nie wspieraj lekceważenia obowiązków, nawet przykrych i niesprawiedliwych (w. 2).

Chciwość

Wstępem jest określenie postawy wobec fałszywych nauczycieli, dla których najwyraźniej motywacja finansowa w służbie była istotna (w. 5: cechowali się również wyjątkową kłótnością). Z ich postawy możemy nauczyć się, czego unikać:

Nie bądź zarozumiąły (w. 3), czyli nie uważaj się za eksperta w zbyt wielu dziedzinach. Miej raczej postawę ucznia.

Sprawdzaj, co faktycznie umiesz; jakie posiadasz zdolności. Może coś kiedyś umiałeś, ale teraz głównie walczysz o swoją pozycję?

Nie emocjonuj się sporami. Jeśli nie szukasz zrozumienia i zgody, ale własnego tryumfu i pogwałcenia przeciwnika, masz problem z własnym grzechem, a nie walczysz o prawdę.

Reaguj, gdy widzisz w sobie zawiść, swary, bluźnierstwa i złośliwe podejrzenia.

Nie licz, że na służbie Bogu dobrze zarobisz. Zarabiaj na czymś innym. Pobożność jest wielkim zyskiem, jeśli jest połączona ze skromnością i oszczędnością (w. 6). Powinniśmy zachować dystans do dóbr doczesnych, skoro wierzymy w wieczność (w. 7) i umieć zadowalać się tym, że mamy dość, aby żyć (w. 8: zależnie od klimatu, dom jest również niezbędny moim zdaniem). Chęć posiadania i miłość do pieniędzy są przyczyną odstępstwa (w. 10).

Nie pokładaj pewności w majątku (6:17), ale w dawaniu na Bożą sprawę i Jego błogosławieństwie (w. 18-19).

Zasady rozwoju:

Chroń swoje serce przed chciwością, czyli przywiązaniem się do statusu materialnego, niekontrolowaną chęcią jego podnoszenia i oparciem swego dobrego samopoczucia na rezerwach finansowych. Raczej:

Chciej osiągać ważne cele dla Boga. Nie zawsze będzie to łączyć się z poprawą finansową, choć może. Zawsze jednak będziesz mógł z tego czerpać poczucie godności i spełnienia.

Ciesz się swymi sukcesami w służbie, niezależnie od powodzenia finansowego (w. 6). Nie ma w tym nic złego.

Pytania do dyskusji w grupach:

- Które z tych zasad działają w moim przywództwie?
- Z którymi mam problem? Dlaczego?
- Jak tę sytuację można zmienić?

Ostatnie zalecenia: 6:11-21

To nakazy podsumowujące wcześniejsze rozważania:

Zabiegaj o sprawy szlachetne i dobre. TO powinno zajmować nasz umysł (w. 11).

Staczaj dobry bój wiary. Walka składa się z różnych faz: zamierania, walki, ucieczek, przełamywania lęku, walki z flanki (sposobu na atak). Sedno w każdej walce jest jedno: przełamać siebie i być skuteczniejszym niż wróg.

Zachowuj wieczną perspektywę (w. 12).

Trzymaj się swego powołania aż do końca – do powrotu Chrystusa (w. 14)

Uwielbiaj Boga, jak Paweł (w. 15-16). Wybuchaj doksologią.

Strzeż tego, co otrzymałeś (w. 20): co masz doprowadzić do końca, o co masz się troszczyć - to i Boże obietnice, i Boża prawda, i Boży kościół. Strzeż tego. Nie lekceważ zadania, które otrzymałeś.

Nie traktuj swego zadania lekko; nie rozwadniaj Bożej nauki. Nie ukrywaj się za pozornymi problemami. Zachowuj swe zrozumienie i sumienie czyste przed Bogiem, Inaczej narażasz się na odstępstwo, które jest najgorszym rozwiązaniem.

Podsumowując: przed nami są dwie drogi. Albo bardzo zyskamy (w. 19), albo wybitnie stracimy.

Wstęp do apologetyki

Michał Prończuk

Konspekt

Czy możesz być pewien tego co Ci się wydaje że wiesz?

1. Komu lub czemu mogę zaufać w kwestii prawdy?
2. Rozumowanie Kartezjusza
3. Mierniki, narzędzia pomiarowe: absolutne i nieabsolutne
4. Teorie prawdy
5. Absolutna teoria prawdy, prawda w sensie klasycznym, korespondencyjnym
6. Kartezjusz i Lewis o warunkach poznania prawdy
7. Absolutny wzorzec lub miernik prawdziwości
8. Metoda potrzebna by użyć Absolutnego miernika prawdy

Nadnaturalizm wnioskiem z naturalistycznej filozofii umysłu?

1. Czym jest pierwszoosobowe przekonanie o istnieniu wolnej woli?
2. Czym jest przekonanie trzecioosobowe i o czym nam mówi?
3. Czym jest „izostenia” i po co jest nam potrzebna w naszych rozważaniach?
4. Czym jest dualizm i jak powinniśmy go rozumieć jako chrześcijanie?
5. Dualizm teistyczny, a teologia reformowana
6. Dlaczego ta wiedza jest nam potrzebna i jak jej użyć w praktyce?

Fragment książki pt. „Dlaczego ateizm to urojenie”, strony od 19 do 55, wydawnictwo *Compassion* 2016, autor Michał Prończuk

1. Racjonalny dyskurs

1.1. Jakie są cechy racjonalnego dyskursu?

Często zdarza się, że po przeczytaniu jakiegoś tekstu lub wysłuchaniu kogoś nie zgadzając się z treścią komunikatu mówimy że jest nielogiczny. Zarzut braku logiki, złej argumentacji, czy złego wnioskowania spotykamy na każdym kroku, zarówno w naszym osobistym otoczeniu jak i w obszarach bardzo od nas odległych a przybliżonych nam przez media. Można śmiało postawić tezę, że jesteśmy stworzeniami permanentnie analizującymi różnorakie treści i wydającymi sądy czy coś z czegoś wynika czy nie wynika, czy coś na coś wpływa czy nie wpływa. Bardzo często rozmawiając z kimś czy też komentując jakieś wydarzenia, programy czy filmy mówimy nawet sami do siebie, że ktoś ma rację lub jej nie ma. Czytając gazetę, książkę czy też teksty ze strony internetowej stawiamy osąd – ma rację, to logiczne lub nie ma racji, to nie wynika, to się nie wiąże itp.

Całość zagadnienia, którego częścią będę się tutaj zajmował jest szeroko pojętym obszarem argumentacji, perswazji i manipulacji występującym w ludzkich aktach komunikacyjnych i nazwę je jak już zaznaczyłem we wstępie dyskursem. Dyskurs to nie to samo co dyskusja czy rozmowa lub debata. Dyskurs to dużo więcej niż jednorazowa wymiana zdań, w tym tekście będzie cały szereg zagadnień związanych z obroną wiary chrześcijańskiej wobec zagrożeń płynących ze strony ateizmu, naturalizmu czy sceptycyzmu czyli światopoglądów twierdzących, że cały istniejący świat to tylko fizyczna materia.

Z uwagi na ogrom zagadnienia skupię się głównie aktach na komunikacyjnych, gdzie zawarty jest komunikat w postaci tekstu, a konkretniej dwóch wcześniej wymienionych tekstów.

Analizowany dyskurs rozumiany jest jako spór czyli różnica stanowisk w określonych obszarach, od praktycznej strony wiąże się dla nas z pojęciem prawdy w rozumieniu klasycznym czyli zgodności sądu z rzeczywistością. W dalszej części opiszę problemy z którymi się spotykamy, kiedy mówimy o tym co jest, a co nie jest prawdą. Uczestnicząc w aktach komunikacyjnych zawsze bardzo istotny jest dla nas fakt rozumienia przekazu oraz jego zgodność z rzeczywistością. Zależnie od naszego zrozumienia tego przekazu i sądu na jego temat zależą podjęte przez nas działania. Niektóre działania są mocno brzemiennie w skutku, a w szczególności decyzje dotyczące wieczności. Jeżeli podejmiemy konkretną decyzję w kwestii wiary w Boga, w kwestii oddania się Jezusowi Chrystusowi to możemy w przyszłości trafić do miejsca zwanego piekłem lub do miejsca wiecznego szczęścia żyjąc z Bogiem.

1.2. Kryterium prawdy lub apologetyka założeń

1.2.1. Czym jest prawda?

Poniżej definicja prawdziwości według Kazimierza Ajdukiewicza: „Przez wystarczające kryterium prawdy rozumie się jakiś warunek K taki, że każdy sąd, czyniący zadość temu warunkowi K, jest prawdziwy. Ale nie każdy taki warunek nazwiemy kryterium prawdy. Każdy np. sąd, który spełnia ten warunek, że stwierdza to samo, co sąd, że Słońce jest

większe od Ziemi, jest prawdziwy. Mimo to warunku tego (bycia tym samym, co są, że Słońce jest większe od Ziemi) nie nazwiemy kryterium prawdy. **Przez kryterium prawdy rozumie się bowiem jakąś ostateczną instancję decydującą o uprawnieniu naszych przekonań. Kryterium prawdy, to taki warunek prawdziwości naszych przekonań, że póki się go nie zastosuje do jakichś sądów, z których nasze przekonania wywodzimy, przekonania te zawieszane będą w powietrzu, z drugiej zaś strony, warunek taki, że jeśli się go zastosuje do jakiegoś naszego przekonania, to staje się ono tym samym definitywnie prawomocne**”.¹

Ajdukiewicz czołowy polski i światowy logik i jeden z twórców szkoły Lwowsko-warszawskiej² wskazuje nam, że aby stwierdzić co jest prawomocne a co nie jest, należy zastosować kryterium prawdy. Kryterium prawdziwości czy prawdy to inaczej taka miara jak np. wzorzec metra czy kilograma, że kiedy przymierzmy do nich jakąś odległość bądź masę to będziemy wiedzieli ile to jest metrów bądź kilogramów. Podobnie jest z prawdą, to po prostu miara do oceny prawdziwości tekstów, wypowiedzi, zdań. Każdy z nas ma taką miarę. Możemy na przykład uznawać każde wypowiedzi naszych rodziców za prawdziwe lub przeczytane w konkretnej gazecie, możemy sprawdzać, które wypowiedzi są najczęstsze i te uznać za prawdziwe. Najczęściej naszymi kryteriami są autorytety, nasze doświadczenie i nasze rozumowanie. Każdy z nas swoje sądy poddaje różnym kryteriom.

Jednak czy wszystkie te kryteria są prawidłowe? Jak rozpoznać, które kryteria są dobre, a które nie? Skąd wziąć te prawidłowe kryterium? Tutaj dotykamy sedna problemu w apologetyce – jak uzasadnić, że nasze kryterium prawdy jest lepsze od innych kryteriów? Teorie prawdy są jednymi z kluczowych tematów, które powinny być nam znane ponieważ to właśnie owa znajomość pozwala nam często jednoznacznie ocenić otrzymany komunikat.

Kryterium prawdy podobnie jak wiele innych zasad używanych przez nas przyjmujemy jako aksjomaty czyli twierdzenia bez dowodów tak jak np. prawa logiki czy matematyki, gdzie nie możemy uzasadnić dlaczego zasada dodawania lub odejmowania, sprzeczności działa – po prostu tak jest wszędzie, gdzie tylko możemy dotrzeć. Każde dziecko wierzy do pewnego czasu rodzicom bez żadnego dowodu, potem dopiero przyjmuje inne kryteria prawdy jak na przykład logika czy inne autorytety. W porównaniu z prawami przyrody, kryterium prawdy nie może być wprost oparte o obserwacje czyli badania empiryczne inaczej mówiąc nie jest to sąd *aposteriori*³. Dzieje się tak z prostego aczkolwiek niezauważalnego często powodu, kiedy coś oceniamy, osądzamy, badamy to już musimy mieć jakieś kryteria, jakieś wstępne założenia, jak dziecko, które wszystko porównuje z wypowiedziami swojej mamy czy swojego taty. Kiedy osądzamy czyjeś zachowanie to niejako automatycznie stwierdzamy, że jest to zachowanie dobre lub złe, właściwe lub niewłaściwe. Dodatkowo ogół społeczeństwa potwierdza nam nasze oceny. Dopiero kiedy zauważamy, że ktoś dane zdarzenie czy sytuację ocenia inaczej zaczynamy się zastanawiać dlaczego tak robi? Możemy dojść na przykład do wniosku, że jego wartości, jego moralność jest inna. Często jest to przyjęty zupełnie arbitralnie sąd *apriori*⁴ tak jak znana sentencja Theodosiusa

¹ Kazimierz Ajdukiewicz, *Język i Poznanie*, PWN, Warszawa 1985, s. 11

² Polska filozoficzna szkoła naukowa zapoczątkowana przez Kazimierza Twardowskiego pod koniec XIX wieku we Lwowie i rozwijana dalej przez jego uczniów również w Warszawie; liczący się w swoim czasie na świecie ośrodek myśli filozoficznej i logicznej.

³ Sąd *aposteriori* to stwierdzenie czegoś po uprzednim zbadaniu tego. Na przykład stwierdzamy czy ktoś jest mężczyzną czy kobietą dopiero wtedy kiedy zobaczymy tą osobę, sąd *apriori* to sąd wydany przed badaniem czyli uznanie kogoś za mężczyznę lub kobietę przed jakąkolwiek próbą sprawdzenia jej płci.

⁴ Sąd *apriori* to stwierdzenie czegoś przed lub zanim dokonamy badania danego przedmiotu lub sprawy (patrz przypis 11)

Dobzhansky'go „*Nic w biologii nie ma sensu jeśli jest rozpatrywane w oderwaniu od ewolucji.*”⁵ Jeżeli jakkolwiek sąd nie pasuje do powyższego kryterium oceniany jest jako nieprawomocny lub po prostu fałszywy. Różni ludzie mają różne kryteria prawdy, my jako chrześcijanie powinniśmy za kryterium prawdy przyjmować treść zdania opartego na analizie Pisma Świętego, że **prawdą jest sąd zgodny z rzeczywistością taką jaką widzi ją Bóg**⁶. Taka definicja jest co prawda zgodna z treścią Pisma Świętego, ale jak sprawdzić czy jest ona prawdziwa? Klasyczna definicja prawdy, która będzie nam pomocna w tej książce może być zdefiniowana na przykład w taki sposób: Prawdziwy jest sąd twierdzący, gdy istnieje jego przedmiot, a sąd przeczący, gdy nie istnieje jego przedmiot. Mylny (fałszywy) jest sąd twierdzący, gdy nie istnieje jego przedmiot, a sąd przeczący, gdy jego przedmiot istnieje (Woleński, 2005, s. 136).

Definicja ta wydaje nam się zrozumiała i w pełni użyteczna do praktycznego zastosowania. Przecież każdy właśnie tak rozumie prawdę. Jeśli Jaś twierdzi, że był w szkole, ale nikt go tam nie widział to wiemy, że kłamie czyli jego sąd nie pasuje do konkretnego przedmiotu (bycie w szkole).

Niestety ta definicja to w pewnym sensie iluzja, z tak sformułowaną definicją prawdy mamy pewien poważny kłopot. Kłopot ten polega na tym, że sprawdzenie czy nasz sąd, nasza opinia, nasze zdanie o czymś lub może czyjś inny sąd odpowiada rzeczywistości jest problematyczne? Kiedy słyszymy tak sformułowaną wypowiedź to momentalnie rodzi się w nas oczywisty opór. Mówimy sobie: no przecież mogę zobaczyć, usłyszeć, sprawdzić jak to jest! Czy na pewno?

Większość z nas oglądała film zrobiony przez Wachowsky Brothers czyli braci Wachowskich, a dzisiaj już sióstr Wachowskich z niezapomnianym Keanu Reevesem pod tytułem *Matrix*. Ludzie żyjący pod panowaniem tytułowego Matrixa byli w śnie, a wydawało im się, że ten sen wyprodukowany przez maszyny to prawdziwy świat. Podobnie rzecz ma się z definicją prawdy, czy to co widzimy, myślimy, czujemy to prawda czy tylko nasze wyobrażenie? Jak sprawdzić jaka jest rzeczywistość? W filmie *Matrix* było to możliwe, jeśli skontaktował się z Tobą ktoś żyjący w realnym świecie i dał Ci czerwoną pigułkę. Skąd wiemy, że to co nam się wydaje, że wiemy jest prawdą? Skąd wiadomo czy nie oszukuje nas jakaś wyższa inteligencja, kosmici, maszyny, demony, a może inni ludzie, którzy podłączyli nasz mózg do komputera?

Tutaj dochodzimy do tematu który nazywamy tzw. **apologetyką założeń**, którą odróżniamy od **apologetyki argumentów**. Apologetyka założeń bazuje na fakcie, że fundamentalne założenia, zasady na których budujemy swoje światopoglądy oparte są o wiarę. By normalnie funkcjonować w świecie musimy uwierzyć, że nasze zmysły (wzrok, słuch, powonienie, czucie) i nasz rozum nas nie mylą. Niewielu z nas zastanawia się nad tymi kwestiami kiedy jesteśmy młodzi, dopiero kiedy zauważamy, że nie wszyscy myślą, widzą, czują tak samo jak my, dopiero wtedy czasami nachodzi nas refleksja, że być może i my źle odbieramy i źle rozumiemy świat. Tutaj można dodać jeszcze jedno pytanie skąd mamy wiedzieć, że świat istnieje? Od dzieciństwa jesteśmy przyzwyczajeni, że świat jest taki jakim go odbieramy i że oczywiście istnieje. Co jednak ma zrobić człowiek niewidomy, czy głuchy, czy taki człowiek ma podstawy uwierzyć, że istnieją kolory i dźwięki? Jak więc sprawdzić jaka jest prawda dotycząca świata o ile istnieje?

⁵ http://www.pbs.org/wgbh/evolution/library/10/2/1_102_01.html, (27.03.2013)

⁶ Definicja podana przez R. C. Sproul'a w materiałach Projektu Prawda, www.projektprawda.pl

Otóż nie da się tego sprawdzić empirycznie czyli przeprowadzając doświadczenie, ponieważ doświadczenie pochodzi ze zmysłów i jest „przerobione” przez umysł, a my nie jesteśmy pewni czy informacje, które wnikają do umysłu przez zmysły są prawdziwe. Nie jesteśmy też pewni, że nasz umysł działa prawidłowo. Musimy sobie uświadomić, że każdy człowiek wierzy, że zmysły i umysł go nie mylą. To jest wiara, której nikt nie może sprawdzić, mamy jednak mocne wewnętrzne przecucie, że wiara w to, że świat istnieje, zmysły dają prawdziwy obraz świata, a rozum działa prawidłowo. Czy to przeświadczenie jest prawdziwe?

Dowód z umysłu

Tutaj należy zadać kolejne pytanie skoro każdy człowiek wierzy, a nie *wie*, czy zmysły i rozum dają nam prawdziwe wnioski to czy jest jakaś różnica między chrześcijaninem, a na przykład ateistą? Owszem jest różnica i to kolosalna różnica między ateistą i chrześcijaninem w temacie prawdy. Mamy tutaj do czynienia z tzw. **dowodem z umysłu**. Ateista musi uwierzyć, że zmysły i rozum go nie oszukują pomimo tego, że wie (potrafi uzasadnić), że zmysły i rozum nie są doskonałe. Konsekwentny ateista najczęściej staje się sceptykiem, który niczego nie jest pewien. Nie jest pewien nawet tego czy nie jest pewien. Ateizm prowadzi ludzi konsekwentnych do zanegowania wszelkiej prawdy ponieważ nie mogą oni w żaden sposób sprawdzić jak jest naprawdę.

Chrześcijanin natomiast stoi na zupełnie innym stanowisku. Chrześcijanin wie, że zmysły i rozum są niedoskonałe, ale też wierzy, że istnieje doskonały Bóg, który gwarantuje nam poznanie świata i prawdy. Porównując te dwa stanowiska widzimy, że jako ludzie bardzo chcemy znać prawdę, ale w przypadku ateizmu poznanie prawdy jest niemożliwe ponieważ ateista nie może zaufać ani swoim zmysłom, ani rozumowi. Chrześcijanin natomiast poprzez zaufanie w doskonałość Boga, który chce objawić człowiekowi prawdę ma pewność jej poznania. Tutaj należy jeszcze raz podkreślić, że zaufanie Bogu jest aktem nadprzyrodzonym pochodzącym z Bożego objawienia. Ten akt zaufania jest krokiem wyjściowym, który nie podlega dowodzeniu czy uzasadnianiu w sensie logicznym jest to tzw. prawda pierwotna.

Ateizm powoduje wewnętrzną sprzeczność między pragnieniem poznania prawdy i niemożliwością praktyczną tegoż poznania. Chrześcijaństwo natomiast daje harmonię między pragnieniem poznania prawdy i zaspokojeniem tego poznania. Dowód z umysłu jest fundamentalnym argumentem na rzecz odrzucenia ateizmu jako racjonalnego światopoglądu.

Jednym z przykładów skutków ateizmu może być analiza kluczowego założenia „*Boga nie ma*” dla tematu moralności. Dla takiego założenia skutkiem jest brak uniwersalnych zasad moralnych, tzn. zasady moralne są zawsze przygodne, to co dzisiaj jest złe jutro już takie być nie musi, wszystko zależy od tego kto aktualnie ma moc orzekania w sprawach etyki. Jeżeli Boga nie ma, to nie ma także jakiejś konkretnej moralności. Jeżeli Boga nie ma to wszystko co mi się wydaje, że jest dobre czy moralne też takie być nie musi. To znaczy coś może być dobre czy moralne tylko dla mnie, ale już niekoniecznie dla innych. Ponadto to co dzisiaj wydaje mi się dobre jutro może być już dla mnie złe. Założenie o nieistnieniu Boga nie tylko prowadzi do podważenia istnienia prawdy w kwestii poznania świata, ale także do podważenia istnienia uniwersalnego wspólnego dla wszystkich prawa moralnego, ogólnych zasad dobra i zła. Ateizm prowadzi to relatywizacji moralności czyli do stwierdzenia, że są różne prawdy i są różne moralności. Ustalanie co jest prawdą i co jest dobre może być przeprowadzane drogą głosowania lub narzucenia siłą.

Kryterialna definicja prawdy

Tak doszliśmy do popularnej dzisiaj definicji prawdy czyli **definicji kryterialnej**. W tak sformułowanej definicji prawdy na skutek dialogu przyjmuje się kryteria czy też warunki tego co uznamy za prawdę i co uznamy za dobre. Kiedy ustalimy, że „wszyscy zielonooki ludzie są źli” to tak będzie. W takim świecie można będzie na przykład nakładać na zielonookich większe podatki lub zamykać w więzieniach. Taka definicja prawdy (kryterialna) jest bardzo użyteczna ponieważ mamy tutaj bardzo jasne kryteria tego co jest prawdziwe lub dobre. Niestety ta definicja nie daje nam gwarancji, że coś co nazwaliśmy prawdą lub dobrem jest takie w sensie absolutnym, doskonałym. Dzisiejszy świat niestety już nie szuka odpowiedzi absolutnych ponieważ nie wierząc w Boga przestał też wierzyć, że taką prawdę można znaleźć. Dlatego też kryterialna definicja prawdy jest tak popularna. Kiedy władza uzna, że małżeństwa jedнопłciowe są legalne i dobre to wprowadzane jest to do praktyki. Kryterialna definicja prawdy bardzo dobrze wpasowuje się w system demokratyczny ponieważ można w prosty sposób orzekać co jest aktualnie dobre lub złe przeprowadzając referenda lub wybory.

Jednakże ludzie chcą znać prawdę tą prawdę niezmienną absolutną i my jako chrześcijanie powinniśmy im pokazać, że jest to możliwe przy odpowiednich założeniach czyli przy odpowiedniej wierze. Tą wiarą jest wiara w doskonałego i dobrego Boga Biblii tylko ona daje nam gwarancję, że świat jest poznawalny, a dobro i zło jest ściśle określone. Dlaczego to ma być właśnie Bóg biblijny, a nie jakiś inny bóg? Bóg biblijny to jedyny Bóg, który jest nie tylko Wszechmocny, ale także jest Miłością czyli jest dobry. Dla przykładu Allah natomiast pozwala muzułmanom na oszustwa czy morderstwa na niewiernych.

Fryderyk Nietzsche podobno powiedział, że nie ma czegoś takiego jak fakty są tylko interpretacje. Ta wypowiedź, która w pierwszej chwili sprawia wrażenie nieprzystającej do rzeczywistości wskazuje wprost na pierwotność naszych założeń czy też uprzedzeń (naszej wiary) poprzez które filtrujemy, przerabiamy, obrabiamy, przetwarzamy docierające do naszego umysłu bodźce czy informacje. Nasz światopogląd wynika z założeń i nie tylko nasz ale i każdego myślącego człowieka choć nie każdy zdaje sobie z tego sprawę. Przyjmując założenie, że istnieje Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba czyli Bóg biblijny można wyciągnąć wnioski, że istnieje także realny świat wraz ze wszystkimi jego elementami w tym także np. prawami logiki, wnioskowania, matematyki itd. Przy innych założeniach taki świat może nie istnieć a tylko wydaje się nam, że on istnieje. Analizowani tutaj apologetycy ateistyczni także przyjmują założenie, że realny świat istnieje ale nie warunkują tego istnienia istnieniem Boga a jedynie ufnością, że to co podpowiada ich umysł i obserwują zmysły jest pewne. Ta pewność jest ich aksjomatem czyli przyjętym bez dowodu absolutnie na wiarę założeniem.

Apologetyka argumentów

Apologetyka argumentów zakłada już obiektywnie istniejącą rzeczywistość poprzez, którą można wskazać na istnienie Boga lub nawet biblijnego Boga. Apologetyka argumentów to m.in. dowód kosmologiczny, dowód teleologiczny, nieredukowalna złożoność oraz tysiące argumentów empirycznych pochodzących z różnych dziedzin nauki. Problem polega jednak na tym, że sama apologetyka argumentów jest najczęściej niewystarczająca ponieważ nie uwzględnia uprzedzeń/założeń odbiorcy. Taka apologetyka zakłada, że odbiorca ma podobny lub taki sam sposób interpretacji argumentów empirycznych jak my. Innymi słowy by komuś coś udowodnić musimy stosować argumenty w obrębie jego zbioru przesłanek czy

aksjomatów lub dogmatów. Z tego też powodu nie możemy na przykład udowodnić ateście, że Jezus zmartwychwstał ponieważ w zbiorze aksjomatów ateisty nie ma założenie dopuszczającego cuda.

Jak wykazaliśmy wcześniej każdy z nas ma swoje własne założenie i nie uwzględnienie ich prowadzi do braku konkluzji w dyskusji. Dobrym przykładem jest kiwanie głową na znak zgody lub niezgody (jeśli nie wiemy, że Bułgarzy kiwają głową odwrotnie niż Polacy to możemy mieć kłopot z interpretacją tego co nam komunikują). Nie znaczy to, że ten typ apologetyki nie ma znaczenia, jest on istotny ponieważ w wielu przypadkach ludzie mają podobne uprzedzenia na bazie, których możemy wskazując odpowiednie argumenty doprowadzić dość blisko właściwych konkluzji dowodzących np. istnienia Stwórcy. Jednakże nigdy samo dowodzenie nie jest tym elementem, który zmienia światopogląd człowieka w kwestii zaufania Bogu. Ostatecznym argumentem w tej kwestii zawsze jest nadprzyrodzona interwencja Ducha Świętego.

Jednym z takich argumentów jest nieredukowalna złożoność⁷ wchodząca w skład większego zbioru tzw. „argumentów z projektu”. Nieredukowalna złożoność to mówiąc prościej mechanizmy biologiczne, których powstanie nie może być wytłumaczone przypadkowymi procesami ewolucyjnymi. Jednym z takich mechanizmów jest np. kaskada krzepnięcia krwi opisana przez Michaela Behe’go⁸, kultowym już można powiedzieć przykładem jest budowa silnika bakteryjnego⁹. Pomimo swojej przydatności apologetyka argumentów powinna być stosowana wraz z apologetyką założeń, gdzie ta ostatnia gra pierwsze skrzypce.

1.2.2. Problemy z logiką

Po tym jak uporaliśmy się z podstawowymi problemami dotyczącymi prawdziwości (tylko wiara w Boga daje nam pewność, że nasze zmysły i rozum nas nie mylą) tego co wiemy o świecie i o nas samych przejdźmy do tematu logiki i wnioskowania. Logika i wnioskowanie to także mechanizmy, których przydatność może potwierdzić nam wyłącznie Ktoś tak doskonały i dobry jak Bóg. Jeśli nie uwierzymy, że Bóg gwarantuje nam prawidłowość zasad logiki i wnioskowania to nigdy nie będziemy wiedzieli czy logika i nasze rozumowanie daje jakkolwiek sens czyli ma jakieś konkretne znaczenie! Jakie są te podstawowe zasady logiki, wynikania, wnioskowania czy rozumowania? Czy są one identyczne dla wszystkich czy może mamy różne logiki? Jak zinterpretować i ocenić treści do nas docierające. Czy rzeczywiście tak jest, że istnieją jakieś zasady czy wzory logiczności czyli prawidłowego wnioskowania, których powinniśmy się trzymać. Czy też jest to tylko częściowa prawda, czy też być może tylko tak nam się wydaje, że tak jest? Czy prawidłowe wnioskowanie to to samo co wnioskowanie logiczne, czym w rzeczywistości jest poprawna argumentacja?

W niniejszej pracy raczej nie będę zajmował się problemem powstawania spostrzeżeń. Nadmienię tylko, że jest to duży obszar wiedzy badający sposoby w jaki nasz umysł uporządkowuje przychodzące do niego informacje zmysłowe. Na uporządkowanie wrażeń otrzymywanych przez zmysły ma wpływ szereg elementów takich jak: jakość naszych zmysłów, nasza wiedza, nasze uprzedzenia, nasza metodologia spostrzegania (bezrefleksyjna,

⁷ Mechanizm biologiczny, który nie mógł powstać w kolejnych krokach ewolucyjnych ponieważ do jego funkcjonowania potrzebne są wszystkie elementy w tym samym czasie. Z uwagi na złożoność takich mechanizmów są one do tej pory niewyjaśnialne ewolucyjnie i stanowią dobry argument na rzecz inteligentnego projektu.

⁸ Michael Behe, *Czarna skrzynka Darwina*, MEGAS, Warszawa 2008, s. 77-80

⁹ Dariusz Sagan, *Spór o nieredukowalną złożoność układów biochemicznych*, MEGAS, Warszawa 2008, s. 39-43

świadoma obserwacja, eksperymentowanie) oraz wiele innych, niektóre z tych elementów zostaną omówione dokładniej. Na początek przytoczę słowa Wójcickiego: „Logika jest dyscypliną, która pomimo swej bardzo długiej historii(jej początki to czasy starożytnej Grecji) uzyskała postać dojrzałą dopiero na przełomie XIX i XX wieku. Jej kształt obecny wyznacza kilka punktów zwrotnych. Jednym z nich było uświadomienie sobie(ogromna w tym zasługa Gottloba Fregego), że za przedmiot logiki uważać można nie myślenie – „logiczne myślenie” , cokolwiek ta klisza miałaby znaczyć – lecz zależności, które łączą wypowiedzi językowe (zdania) i które można definiować, analizując sens tzw. stałych logicznych. Te ostatnie to uściślone odpowiedniki terminów takich jak: [każdy, niektóre, jeśli, nie], a więc terminów, które pojawiają się w każdym dyskursie – zarówno w rozprawach naukowych, jak i potocznej konwersacji. Dwie zależności między zdaniami, każda z nich definiowalna za pomocą drugiej, są szczególnej wagi. Jedną jest **wynikanie**, drugą **sprzeczność**. **Gdybyśmy przyjęli, że logika jest teorią wynikania, nie byłibyśmy dalecy od prawdy.**”¹⁰

Tyle dowiadujemy się ze wstępu podręcznika logiki. Niestety choć podręczniki do logiki są ważnym i podstawowym elementem w sztuce prowadzenia dyskursu nie są one wystarczające by takowy poprawnie prowadzić oraz ocenić. Marek Tokarz pisze: „Logika w ujęciu formalnym, przedstawionym w poprzednim wykładzie, nie jest narzędziem uniwersalnym. Za jej pomocą można budować adekwatne reprezentacje tylko tych rozumowań, których punktem wyjścia są precyzyjnie określone, jednoznaczne pojęcia. Niestety, takie rozumowania spotyka się niemal wyłącznie w naukach ścisłych. Logika formalna dostarcza nam idealnego wzorca, do którego może i warto dążyć, lecz który z pewnością nigdy nie zostanie osiągnięty w argumentacjach prowadzonych na potrzeby dnia codziennego.”¹¹

Tokarz rozwiewa naiwne nadzieje wielu z nas, że znajomość logiki gwarantuje skuteczność w osiągnięciu np. wspólnych wniosków w dyskursach czy innych formach argumentacji. Jednakże bez znajomości podstaw logiki formalnej trudno jest prowadzić i oceniać dyskursy. W jeszcze większą konfuzję wprowadza nas Teresa Hołówka pisząc: „Na gruncie każdej z istniejących koncepcji normatywnych zachodzi charakterystyczna asymetria: łatwiej wskazać rozumowania niewątpliwie poprawne, aniżeli niewątpliwie niepoprawne. Płyne ona z dwojakiego źródła. Po pierwsze, logika nie zdołała dotąd wypracować satysfakcjonującej i będącej przedmiotem powszechnego konsensu teorii prawomocności rozumowań, która obejmowałaby nie tylko wynikanie, lecz także inne rodzaje związku pomiędzy przesłankami a wnioskiem. Nakazuje to – jeśli nie zajmie się stanowiska nieugięte „dedukcjonistycznego” – znaczną powściągliwość w ewaluacji wszelkich inferencji zawodnych, albo prowadzi do operowania kryteriami tak enigmatycznymi i niejednorodnymi, że pojęcie „błędu” ulega niemal kompletnemu rozmyciu, co widać szczególnie wyraźnie w pracach lansujących stanowisko „liberalne”. Po drugie, proponowane koncepcje poprawnościowe wykraczają w gruncie rzeczy poza problematykę ściśle logiczną. Część z nich żąda zgodności bądź intencji, bądź siły przekonań rozumującego z tym, do czego rozumowanie obiektywnie upoważnia. Pozwala to skonstatować „błąd” jedynie wówczas, gdy owe stany umysłu znajdują wyraz w wypowiedzi inferencyjnej. Nawet jednak w tych koncepcjach, gdzie nie uwzględnia się komponenty psychologicznej i utożsamia „błądność” z brakiem wynikania (przy podejściu rygorystycznym) czy z brakiem dostatecznie mocnego związku przesłanek z wnioskiem (przy podejściu bardziej tolerancyjnym), negatywna ocena rozumowania jest możliwa jedynie wówczas, gdy wypowiedź inferencyjna zawiera wszystkie przesłanki, jakie

¹⁰ Ryszard Wójcicki, *Wykłady z logiki z elementami teorii wiedzy*, Wyd. Naukowe Scholar, Warszawa, 2002, s. 9

¹¹ Marek Tokarz, *Argumentacja Perswazja Manipulacja. Wykłady z teorii komunikacji*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2006, s. 123

przyjął rozumujący. **Mówiąc krótko, każda z oferowanych koncepcji wymaga spełnienia pewnych dodatkowych nieformalnych warunków i okazuje się bezradna wobec realnych rozumowań**, które najczęściej werbalizowane są w sposób niekompletny i którym rzadko towarzyszy dokonywanie tak doniosłych logicznie dystynkcji, jak gwarancja prawdy i uprawdopodobnianie, konieczność i możliwość, dowód i argument. Jeśli więc ktoś pojmuje logikę tradycyjnie i szuka w podręcznikach podstaw do rozstrzygnięć normatywnych, może odnieść wrażenie, że jest to dyscyplina przypominająca ser szwajcarski, w którym dziury przeważają nad serem. Istnienie niepoprawnych rozumowań wydaje się na pierwszy rzut oka niepodważalne: ich opisy tchną wiarogodnością. Im jednak bliżej analizy konkretnych przypadków, tym bardziej „błędy” stają się nieuchwytnie. **Logika nie dostarcza bowiem dostatecznych narzędzi do ich wykrywania.**”¹²

Po analizie przytoczonych tekstów nie sposób nie odczuwać rozterki – jak w takim razie prowadzić racjonalny dyskurs, w jaki sposób i na podstawie jakiego wzorca go ocenić?

1.3. Racjonalny dyskurs jest możliwy

Idąc za założeniem, że istnieje Bóg Biblii stawiam tezę, że jest to możliwe, jest osiągalne rozpoznanie co jest prawdą, co zgadza się z rzeczywistością, a co nie, choć jak już zdążyliśmy się zorientować czasami jest to bardzo trudne. Dzisiejsza nauka także opiera się na podobnym założeniu (istnienie realnego świata i jego poznawalność, przewidywalność itd.) choć już dawno nie wspomina się dlaczego przyjmuje takie założenia (że to Bóg jest gwarantem realności i poznawalności świata) a jedynie stwierdza się, że świat jest racjonalnie czyli rozumowo poznawalny. Bez tych założeń nie możemy zrobić ani jednego kroku by być pewnym, że cokolwiek jest zrozumiałe. Doskonale ten fakt jest przedstawiony w pierwszym rozdziale listu ap. Pawła do Rzymian: „19. To bowiem, co o Bogu można poznać, jawne jest wśród nich, gdyż Bóg im to ujawnił. 20. Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Jego przymioty - wiekuista Jego potęga oraz bóstwo - stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą wymówić się od winy. 21. Ponieważ, choć Boga poznali, nie oddali Mu czci jako Bogu ani Mu nie dziękowali, lecz znikczemnieli w swoich myślach i zaćmione zostało bezrozumne ich serce.”¹³

Apostoł Paweł zwraca tutaj uwagę nie tylko na możliwości racjonalnego poznania świata ale przede wszystkim na wnioski jakie możemy wyciągnąć analizując to co postrzegamy. Badając świat i widząc geniusz przejawiający się w elementach świata nie sposób nie wyciągnąć wniosków o Wszechmocnym Bogu. Możliwość poznawania czyli przyjmowania nowych informacji z otaczającego nas świata oraz ich analizowania i stawiania sądu przez człowieka jest niekwestionowanym założeniem także dla Arystotelesa. Filozof w pierwszych słowach w księdze A *Metafizyki* pisze tak: „**Wszyscy ludzie z natury dążą do poznania**, czego dowodem jest ich umiłowanie zmysłów (bo, nawet niezależnie od ich praktycznej użyteczności, miłują je dla nich samych), a zwłaszcza ponad wszystkie inne dla wzroku. Nie tylko bowiem gdy działamy, ale nawet wtedy, gdy nie mamy niczego praktycznego na względzie, stawiamy wzrok ponad wszystkie inne zmysły. Przyczyną zaś jest to, że ze wszystkich zmysłów wzrok w najwyższym stopniu **umożliwia nam poznanie i ujawnia wiele różnic.**”¹⁴

¹² Teresa Hołówna, *Błędy spory argumenty, szkice z logiki stosowanej*, Wydział Filozofii i Socjologii UW, Warszawa 1998, s. 26-27

¹³ *Biblia Tysiąclecia* wyd. trzecie poprawione, Pallottinum, Poznań-Warszawa, 1990

¹⁴ Arystoteles, *Metafizyka*, PWN, Warszawa 2009, s. 21

Dla Stagiryty możliwość samego poznania i nie tylko poznania ale także oceny racjonalnej tego co poznajemy jest poza wszelką dyskusją. Pożyteczną rzeczą będzie także przytoczenie słów filozofa uważanego za ojca nowoczesnej nauki czyli Kartezjusza. Dla Kartezjusza nie jest już to takie oczywiste, że istnieje rzeczywistość poza umysłem. Niemniej jednak uważa on, że musimy zrobić takie założenie, że rzeczywistość ta istnieje i jest poznawalna w przeciwnym wypadku nikt nie mógłby być niczego pewien. Przyjrzyjmy się jego argumentacji : „**Skąd bowiem wiemy, że myśli, które przychodzą we śnie, są bardziej fałszywe, niż tamte inne**, zważywszy, iż często są niemniej żywe i wyraźne? I niechaj najętsze umysły parają się z tym, ile im się podoba, nie sądzę, iżby mogły dać jakkolwiek rację wystarczającą, aby odjąć tę wątpliwość, jeśli nie przyjmą istnienia Boga¹⁵” oraz: „Ale gdybyśmy nie wiedzieli, że wszystko, co w nas jest rzeczywistego i prawdziwego, pochodzi z istoty doskonałej i nieskończonej, wówczas, choćby nawet myśli nasze były najbardziej jasne i wyraźne, **nie mielibyśmy żadnej racji, która by nas upewniała, iż zawierają one doskonałą prawdę.**”¹⁶

Fragment ten mówi nie tylko o tym, że rzeczywistość jest poznawalna ale także odpowiada na pytanie o podstawy czy przyczyny tej poznawalności. Ten fragment jego rozważań uważam za jeden z najważniejszych elementów w apologetyce chrześcijańskiej. Ten francuski wierzący filozof mówi mniej więcej tak: **jeśli nie założymy istnienia dobrego i genialnego Boga to nie mamy żadnych podstaw by wierzyć swoim zmysłom i rozumowi, być może to „wielki zwodzieciel”¹⁷ wkłada nam to bezpośrednio do głowy.** Pomysł (Wielkiego Zwodziciela) został świadomie lub nie wykorzystany we wspomnianym wcześniej filmie Matrix¹⁸, gdzie obrazowo przedstawione jest pytanie: „skąd wiemy, że to co wiemy jest prawdą”. Kartezjusz odpowiada: **dopóki nie uwierzymy w dobrego i genialnego Boga nigdy nie będziemy tego pewni.**

Wracając jednak do głównego naszego problemu czyli sposobów ewaluacji dyskursu chrześcijańsko-ateistycznego, pomocą dla nas będzie zrozumienie czym jest prawidłowy dyskurs. Dokładniej rzecz biorąc swoją uwagę skupimy na weryfikacji sposobów argumentacji zawartych w analizowanych tekstach. Czym jest argumentacja?

Argumentacja i wnioskowanie

Tokarz wyjaśnia¹⁹, że jest to zespół czynności podejmowanych w celu uzasadnienia jakiegoś poglądu. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można powiedzieć, że większość aktów mowy ma charakter argumentacyjny. Dlatego też uważa się, że teoria argumentacji jest jedną z najstarszych dyscyplin naukowych.

Argumentacja i wnioskowanie odgrywa tak potężną i wszechobecną rolę w komunikacji międzyludzkiej, że często właściwie nie zauważamy ani jej samej ani też faktu, kiedy i jak nabywamy zdolności argumentacyjnych. Choć z drugiej strony wydaje nam się też, że aby być dobrym mówcą, retorem należy przejść różne szkolenia, skończyć odpowiednie studia i dopiero wtedy będziemy mogli powiedzieć, że coś na ten temat wiemy. Nic bardziej

¹⁵ Kartezjusz, *Rozprawa o metodzie, Rozmyślenia nad zasadami filozofii*, Hachette, Kielce 2008, s. 78

¹⁶ Tamże, s. 79

¹⁷ Tamże, s. 144

¹⁸ <http://pl.wikipedia.org/wiki/Matrix>, (22.03.2013)

¹⁹ Marek Tokarz, *Argumentacja Perswazja Manipulacja. Wykłady z teorii komunikacji*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2006, s. 124

błędno, każdy człowiek posługujący się jakimkolwiek językiem²⁰ używa szeroko pojętego wnioskowania w tym także zasad logiki formalnej, co nie oznacza, że wnioskowanie to zawsze jest prawidłowe i świadome. Sztuka wnioskowania z czym także związana jest sztuka dyskursu to jak już zostało wspomniane to dość skomplikowany proces, który nie do końca poddaje się czystemu zerojedynkowemu opisowi.

Niemniej jednak nawet bez XX-wiecznej wiedzy nt. logiki w swojej nieświadomości kierując się jednak intuicją logiczną starożytni podejmowali bardziej lub mniej udane próby opanowania i skodyfikowania racjonalnej dyskusji

W historii ludzkości widzimy postacie które do prawidłowego wnioskowania podchodziły w sposób metodyczny. Próby wypracowania czy odkrycia zasad lub praw prawidłowego wnioskowania były podejmowane przynajmniej już w V w. p.n.e.

Nie znaczy to, że te zasady nie były znane i używane o wiele wcześniej i nie tylko w Helladzie, choć nie były one wykładane w sposób zorganizowany. Możemy tutaj powołać się np. na biblijną literaturę mądrościową np. Księgę przysłów Salomona.

Oto kilka przykładowych cytatów, które pokazują jak wielką sztuką i zarazem wartością było odpowiednie użycie języka przez starożytnych Hebrajczyków: *Glupi nie lubi się zastanawiać, lecz tylko swe zdanie przedstawić* (Ks.Prz. 18,1); *Odpowiedzieć nim się wysłucha uchodzi za głupotę i hańbę* (Ks.Prz. 18,13); *Pierwszy ma rację w swej sprawie lecz przyjdzie przeciwnik i poprawi(zdemaskuje) go* (Ks. Prz. 18,17).²¹ Cytaty te wprost sugerują, że starożytni Hebrajczycy zdawali sobie sprawę z wagi wypowiedzi oraz sposobu jej zaprezentowania. Nie każda wypowiedź była mądrą w ich ocenie, nie każda była prawdziwa, żeby postawić taki sąd należało mieć ku temu podstawy.

W I-szej księdze Królewskiej czytamy, że jedną pierwszych spraw sądowych jaką rozwiązał Salomon był spór o dziecko między dwiema prostytutkami (1Krl 3,16-27). Salomon przyjął kilka przesłanek m.in. tą, że prawdziwa matka będzie chciała jak najlepiej dla swojego dziecka z czego wyciągnął pewny wniosek, że nie będzie chciała jego śmierci. Okazało się, że jego sposób wnioskowania okazał się nie tylko skuteczny ale także spójny z podstawowymi sposobami wnioskowania. Wprawdzie można by się poddać krytyce sposób oceny przesłanki czy na pewno prawdziwa matka kocha swoje dziecko bardziej niż ta druga. Najprawdopodobniej Salomon zastosował tutaj także swoją wiedzę antropologiczną i założył, że takie przesłanki mają duży stopień pewności.

Pierwszymi znanymi nam ludźmi porządkującymi sposoby argumentacji oraz zajmującymi się zawodowo nauczaniem sztuki perswazji, retoryki byli sofisci. Dzisiaj takie słowa jak Sofista czy sofistyka wywołują pejoratywne skojarzenia. Jest tak ponieważ jak pisze Reale: „Faktem w każdym razie pozostaje, że największą odpowiedzialnością za zniesławienie sofistów ponosi Platon, a to i z racji tego, co powiedział, i ze względu na nadzwyczaj sugestywny sposób, w jaki to powiedział wykorzystując narzędzia swojej sztuki. Ponieważ zaś Platon jest najważniejszym źródłem dla odtworzenia myśli sofistycznej, jest zrozumiałe, że w sposób nieuchronny bardzo długo historycy brali za dobrą monetę nie tylko informacje, jakie on przekazuje o sofistach, lecz także sądy, jakie o nich wydaje.”²²

²⁰ Ludzie, którzy nie nabyli języka są niepełnosprawni umysłowo pomimo braku innych wad i chorób fizycznych. Uczenie się języka umożliwia rozwój umysłowy człowieka.

²¹ *Biblia Tysiąclecia* wyd. trzecie poprawione, Pallottinum, Poznań-Warszawa, 1990

²² Giovanni Reale, *Historia filozofii starożytnej, tom I*, przeł. E.I. Zieliński, KUL, Lublin, 2008, s. 237

Wg Realego bez sofistów nie byłoby ani Sokratesa, ani Platona, ani Arystotelesa. Na przykładzie przytoczonego tekstu można jasno uświadomić sobie jak często argument z autorytetu (łac. *ad verecundiam*) może być zwodniczy. Oczyszczenie sofistów z zarzutów jakoby niczego dobrego nie wnieśli do filozofii co wszyscy powtarzali za Platonem nastąpiło dopiero pod koniec XIX wieku. Przez ponad 2200 lat wszyscy wierzyliśmy Platonowi, że sofisci to tylko „darmozjady” i nie zrobili niczego pożytecznego, co okazało się nieprawdą. Nie wnikając w szczegóły ostrej krytyki sofistów przez Platona wystarczy ogólnie powiedzieć, że powodem jej był głównie inny styl życia i pochodzenia sofistów, a nie mocne zarzuty merytoryczne.

To właśnie sofisci tacy jak Protagoras czy Gorgiasz jako pierwsi tworzyli instrumenty do gry zwanej retoryką. Oni to wykazywali na podstawie tez filozofów przyrody np. eleatów sprzeczności z których np. Gorgiasz wyprowadził 3 twierdzenia: *Nic nie istnieje; Gdyby nawet byt istniał byłby niepoznawalny; Nawet, gdyby byt mógł być poznany byłby niewyrażalny*. Zaintrygowanych sposobem rozumowania Gorgiasza odsyłam do stosownej literatury, tutaj nie będziemy się tym zajmować. Chciałem tylko wskazać na starożytne korzenie sztuki dowodzenia, wnioskowania i logiki. Ci starożytni filozofowie byli prekursorami w dziedzinie zwanej dzisiaj logiką formalną, która ma dzisiaj zastosowanie w tak użytecznej informatyce.

Kolejnym ważnym punktem zwrotnym w historii wnioskowania był Arystoteles i jego sylogizmy, które do dzisiaj stanowią podstawę nauczania na wszystkich kursach logiki. Sylogistyka oraz późniejsze dokonania stoików w teorii wnioskowania doprowadziły w XX wieku do ostatecznego precyzyjnego systemu zwanego właśnie logiką formalną. Arystoteles jako pierwszy znany nam autor zostawił w swoich pracach przykład sylogizmu: *jeżeli każdy M jest P oraz każdy P jest S, to każdy M jest S*. Jeżeli za P, M i S podstawimy cokolwiek to zdanie w sensie logicznym będzie zawsze prawdziwe. W praktyce jednak podstawiając nieprawdziwe przesłanki nie otrzymamy prawdziwego wniosku, tutaj widać dokładnie, że sylogizmy mają ograniczone zastosowanie. Przykładem może być zdanie: *Jeżeli każdy pies(M) jest kotem(P) oraz każdy kot jest myszą(S) to każdy pies(M) jest myszą(S)*. Choć sam mechanizm wnioskowania jest prawidłowy i daje zawsze prawdziwe wyniki, ale tylko wtedy gdy podstawimy prawdziwe informacje. W powyższym podstawieniu nieprawdą jest, że *każdy pies jest kotem*, a *każdy kot myszą* dlatego też wniosek jest absurdalny. Kiedy jednak podstawimy prawidłowe przesłanki np. *Sokrates jest człowiekiem i każdy człowiek jest śmiertelny* to wniosek *Sokrates jest śmiertelny* jest prawidłowy.

Manipulacja w przypadku wielu ludzi nie tylko przeciwników chrześcijaństwa wykorzystuje prawidłowe wnioskowania podstawiając fałszywe dane. W ten sposób jeśli ktoś nie może sprawdzić podstawionych danych widząc, a może bardziej czując prawidłowość wnioskowania może się dać nabrać na wnioski manipulant.

Wiemy już że, logika formalna nie jest pełną odpowiedzią na pytanie postawione w tytule rozdziału? Widzimy z jednej strony trudności w ocenie racjonalnego dyskursu a drugiej strony olbrzymi bagaż badań i doświadczeń nad nim.

Jak wyjść z tak patowej sytuacji? Zarówno Hołówka jak i Tokarz sugerują na początku presortowanie rodzajów dyskursów. Hołówka mówi o tym wprost: „Skromną próbę ich (norm dyskusji-mój przypis) skodyfikowania podjął A. Naess, odróżniając argumentację *r e t o r y c z n ą*, „praktykowaną głównie przez kaznodziei i polityków”, której celem jest

nakłonienie innych do pewnego pożądanego zachowania, od argumentacji r a c j o n a l n e j, w której „chodzi o krytyczną wymianę idei; o zdobycie jak największej jasności myśli na dany temat.”²³

Dyskusja powinna mieć cel poznawczy, powinna się cechować współpracą. W podobnym tonie Tokarz przedstawia zastosowanie **reguł Grice’a** (reguły Grice’a omówię kilka stron dalej) pisząc: „Grice traktuje konwersację jak każdy inny rodzaj ludzkiej współpracy, o której prawidłowym przebiegu decyduje racjonalność uczestników.”²⁴

Widzimy tutaj dość wyraźnie założenie, że racjonalna dyskusja **nie może obyć się bez dobrej woli stron**. Niestety dość często spotykamy się z sytuacją, gdzie reguła współpracy zostaje łamana. Łamanie zasady współpracy wynika z wielu powodów i jest rzeczą cenną znać zarówno powody łamania współpracy jak i też rozpoznawania, kiedy owo łamanie występuje. Rozpoznanie rodzajów dyskursów jak i też wskazanie błędów jest wszakże tematem naszych rozważań. Nie muszę przypominać jak ważną umiejętnością w dzisiejszym świecie przepełnionym przez różnorodną informację jest sprawne oddzielanie ziarna od plew czyli szybkie rozpoznawanie kiedy ktoś chce nami manipulować a kiedy argumentuje poprawnie. Tym bardziej jest to umiejętność niezbędna dla liderów chrześcijańskich, którzy są wciąż pod ostrzałem pytań zarówno ze strony chrześcijan jak i sceptyków. Jak zatem rozpoznawać cechy dyskursu racjonalnego?

1.4. Wnioskowanie

Po pierwsze powinniśmy być świadomi faktu, że w każdym z nas przebiega proces myślowy zwany **wnioskowaniem**:

Wnioskowanie jest to proces myślowy polegający na tym, że ktoś przyjmując pewne zdanie lub kilka zdań za prawdziwe dochodzi na tej podstawie do przeświadczenia o prawdziwości innego zdania²⁵.

Przykładem może być takie wnioskowanie: *ponieważ teraz jest marzec to kolejnym miesiącem będzie kwiecień*. Przedstawione wnioskowanie jest w tym wypadku wnioskowaniem niezawodnym tzn. takim, że jeśli przesłanka była prawdziwa (teraz jest marzec) to wniosek także musi być prawdziwy²⁶. Jest tak ponieważ w tym wnioskowaniu zawarta jest inna przesłanka entymematyczna czyli niewypowiedziana, mianowicie taka, że miesiące są ułożone w odpowiedniej kolejności i że w miejscu, gdzie wyciągamy taki wniosek taka kolejność obowiązuje. Niemniej jednak to samo wnioskowanie może być wnioskowaniem zawodnym, kiedy przeprowadzilibyśmy je w miejscu, gdzie co prawda przesłanka (jest marzec) byłaby prawdziwa ale wniosek już nie (następny miesiąc to kwiecień) ponieważ na danym obszarze funkcjonuje inna kolejność miesięcy. Takie wnioskowanie byłoby zawodne w starożytnym Izraelu, gdzie po miesiącu Adar niekoniecznie musiałby być miesiąc Nissan tylko drugi miesiąc Adar było tak z uwagi na księżycowo-słoneczny kalendarz, który wprowadzał krótsze niż nasze miesiące. Widzimy tutaj, że jedna przesłanka jest prawdziwa

²³ Teresa Hołowska, *Błędy spory argumenty, szkice z logiki stosowanej*, Wydział Filozofii i Socjologii UW, Warszawa 1998, s. 42

²⁴ Marek Tokarz, *Argumentacja Perswazja Manipulacja. Wykłady z teorii komunikacji*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, 2006, s. 74

²⁵ Zygmunt Ziemiński, *Logika praktyczna*, PWN, Warszawa 2002, s. 150

²⁶ Podobne wnioskowanie opisywałem wcześniej. Tego typu wnioskowania można uznać za prawa logiki, a przynajmniej za zasady logiki ponieważ są one w każdym zbadanym przypadku prawdziwe o ile przesłanki są prawdziwe.

(jest miesiąc Adar) druga natomiast ta entymematyczna jest fałszywa (kolejności miesięcy nie w każdym roku są takie same). Pamiętajmy o tym, że zasada wnioskowania tutaj użyta jest prawidłowa. W tego typu przypadku widzimy jak ważną sprawą jest sprawdzanie przesłanek czyli informacji użytych do wnioskowania.

1.5. Błędy formalne i materialne

Będąc już przy procesie wnioskowania dla większej jasności można wyszczególnić dwa rodzaje błędów **formalne** i **materialne** (merytoryczne) częściowo już opisane wcześniej. Tutaj chcę pokazać opis tych błędów przez zawodowych logików. Ziemiński opisuje je w taki sposób:

Zarzuty merytoryczne podnosi ten, kto twierdzi, że teza przeciwnika jest błędna. Lub kto wskazuje, że błędne są przesłanki we wnioskowaniu przeciwnika, że popełnił on błąd materialny. Przypomnieć należy, że wykazując fałszywość przesłanek przeciwnika nie obalamy jeszcze przez to wniosku, jaki wysnuł on dedukcyjnie z tych przesłanek: fałszywość racji nie przesądza o fałszywości następstwa, a tylko pozbawia owo następstwo dostatecznego uzasadnienia. Inaczej jest przy wnioskowaniu redukcyjnym, gdzie fałszywość przesłanki(następstwa) przesądza o fałszywości wniosku(racji).²⁷

Zarzut materialny nie dotyczy błędu w schemacie wnioskowania np. wnioskowania dedukcyjnego, które zawsze jest prawdziwe, ale przesłanek użytych do wnioskowania dedukcyjnego lub po prostu zarzutu, że stawiana teza czy sąd jest nieprawdziwa.

Wnioskowanie dedukcyjne to takie, które oparte jest o prawa logiczne np. prawo wyłączonego środka (tertium non datur) mówiące: $p \vee \neg p$ przekładając to prawo na przykładowe zdanie można powiedzieć: *jabłko albo nie-jabłko* stąd możemy przejść do prawa niesprzeczności jednego z podstawowych praw używanych we wnioskowaniu zarówno świadomie jak i nieświadomie. Prawo niesprzeczności zapisane formalnie brzmi: $\neg(p \wedge \neg p)$ czyli: nieprawda, że p i $\neg p$ czyli podkładając przykładowe zdanie można powiedzieć, że: *nieprawdą jest, że coś jest jabłkiem i jednocześnie nim nie jest.*

Wtrączę tutaj małą dygresję, warto zwrócić uwagę na fakt, że wiele podstawowych praw logicznych to aksjomaty i po prostu musimy je przyjąć bez ich dowodzenia. Są to prawa²⁸, które zawsze działają w naszym świecie podobnie jak wiele innych praw i stałych fizycznych. Na bazie tej obserwacji można sobie zadać pytanie, które z tych praw obowiązują Boga a które nie? Być może jest tak, że niektóre z tzw. sprzeczności logicznych widocznych w Biblii wynikają z niewspółmierności czyli różnicy między logiką świata i logiką Boga np. wszechmocna wola Boga i wola człowieka. Nie da się logicznie wyjaśnić jak mają się do siebie wolność i wszechmoc Boga do wolności człowieka. Kiedy próbujemy to logicznie połączyć to, albo Bogu musimy odebrać wolność w pewnych sytuacjach albo człowiekowi. Biblia jednak wskazuje, że obydwie te wolności czy też wola współistnieją w pełnym wymiarze. Na przykład średniowieczny filozof i teolog Wiliam Ockham twierdził, że Bogu

²⁷ Zygmunt Ziemiński, *Logika praktyczna*, PWN, Warszawa 2002, s. 213

²⁸ Niektórzy naukowcy np. Kant pojęcie „prawa” rezerwują wyłącznie do praw matematyki czy geometrii, gdzie można pewne rzeczy wywnioskować przed ich sprawdzeniem empirycznym. Zasady natomiast zawsze pochodzą z doświadczenia tak jak zasady termodynamiki, których nie da się wyliczyć, ale które są zawsze obserwowalne w świecie. Podobnie z zasadami logiki są one po prostu częścią naszego świata i naszego rozumowania, dlatego nawet osoby niewykształcone i niepiśmienne posługują się identycznymi podstawowymi zasadami logicznymi co wszyscy inni.

wolno wszystko poza łamaniem najściślejszych praw logicznych np. prawa niesprzeczności²⁹. Problemem w zrozumieniu logiki Boga jest fakt, że Bóg nie podlega presji czasu czyli czas Go nie ogranicza, a nas tak w tym i naszą logikę. Nasza logika jest uwarunkowana czasem, wnioskowanie przebiega w czasie, najpierw mamy przesłanki potem wniosek, albo odwrotnie najpierw mamy jakąś tezę, a potem ją uzasadniamy. Zawsze obecny jest czas. Boga czas nie obowiązuje czy zatem obowiązują Go zasady ziemskiej logiki i w jakim zakresie? Ważne dla nas jest to, że Bóg będzie nas rozliczał z tego co nam dał czyli według logiki, którą nam dał i według tego co powiedział Sam o Sobie, że jest na przykład Prawdomówny, Wszechwiedzący, Święty, Wszechmocny itd.

Idąc dalej omówimy tak zwane **zarzuty formalne**, które w ujęciu Ziemińskiego rozumiane są następująco: „(...)podnosi ten, kto nie wdając się w to, czy przesłanki przeciwnika są prawdziwe, czy też nie, wykazuje, że wbrew temu co mówi przeciwnik, jego teza nie wynika logicznie z przesłanek-argumentów (błąd formalny), że wnioskowanie przeciwnika jest bezwartościowe pod względem logicznym, że wniosek redukcyjny jest w tym przypadku mało prawdopodobny, że przesłanki przyjęte zostały bezpodstawnie (petitio principii)³⁰, że jedne tezy przeciwnika przeczą innym tezom itd. Słowem – **zarzut formalny dotyczy wszelkiego rodzaju naruszenia zasad logiki** w szerokim tego słowa znaczeniu.”³¹

W skrócie mamy tutaj do czynienia z zarzutem nieprawidłowego wnioskowania np. kiedy ktoś twierdzi, że każdy czarnoskóry człowiek jest dobrym koszykarzem ponieważ wszyscy najlepsi koszykarze są czarnoskórzy(założmy, że ta przesłanka jest prawdziwa i nie ma innych dobrych koszykarzy, którzy nie są czarnoskórzy). W przytoczonym zdaniu prawdą jest, że każdy czarnoskóry koszykarz jest wybitny ale wniosek, że każdy czarnoskóry człowiek jest dobrym koszykarzem jest nieuprawniony czyli zawodny, nawet jeśli tak by było(tzn. każdy czarnoskóry człowiek byłby jednocześnie wybitnym koszykarzem). Jest tak ponieważ powyższe wnioskowanie nie jest wnioskowaniem dedukcyjnym tzn. nie jest oparte o prawa logiczne jak np. tautologii czy niesprzeczności, ale o doświadczenie. Zawsze może się urodzić lub pojawić ktoś nie-czarny, który będzie wybitnym koszykarzem.

Jednakże jeżeli mamy do czynienia z **wynikaniem redukcyjnym** czyli zauważamy, że zawsze kiedy jakkolwiek czarnoskóry mężczyzna zaczyna grać w koszykówkę jest wybitny możemy przypuszczać, że wszyscy czarnoskórzy mężczyźni mają wybitne zdolności do gry w koszykówkę jest to jednak **wnioskowanie uprawdopodobniające** czyli o różnym stopniu pewności. Jest tak ponieważ jest tutaj inny kierunek wynikania najlepiej zobaczymy to na przykładzie: $2+2 = 4$ stąd możemy wyciągnąć dedukcyjnie wniosek, że z funkcji dodawania dwóch 2-ek **zawsze otrzymamy** 4 jednak w drugą stronę nie możemy wyciągnąć niezawodnego wniosku, że 4 jest zawsze wynikiem dodawania wyłącznie dwóch 2-ek, może być to wynik dodawanie 1 i 3. Błąd materialny może być popełniony także w przypadku wnioskowania redukcyjnego jeżeli przyjmiemy trzymając się przykładu z koszykówki, że każdy wybitny koszykarz to czarnoskóry mężczyzna co okaże się być nieprawdą ponieważ są także inni wybitni nie-czarnoskórzy koszykarze to nawet wnioskowanie redukcyjne jest niepoprawne.

²⁹ Roger E.Olson, Historia Teologii Chrześcijańskiej, ChIB, Warszawa 2003, s. 180

³⁰ Z łac., błąd niedostatecznego uzasadnienia, dosł. żądanie podstawy – błąd przybierający dwie formy: a) Błąd polegający na przyjęciu za przesłankę tego, co dopiero ma być wynioskowane w danym rozumowaniu. W tej postaci utożsamiany jest z błędnym kołem w rozumowaniu i tam jest przedstawiony. b) Błąd polegający na przyjęciu jakichś przesłanek bez należytego uzasadnienia stopnia pewności, z jakim przesłanki te się uznaje.

³¹ Roger E.Olson, Historia Teologii Chrześcijańskiej, ChIB, Warszawa 2003, s. 213

Fragment (strony od 54 do 63) pracy magisterskiej z filozofii umysłu pt. *Znaczenie tezy o istnieniu wolnej woli w uzasadnieniu odpowiedzialności*, Toruń 2016. Napisanej i obronionej na UMK w Toruniu, opiekunem pracy była prof. Urszula Żegleń, autor Michał Prończuk.

DETERMINIZM TEISTYCZNY

Wprowadzenie: droga poszukiwań oparta na poglądach Jonathana Edwardsa

Jednym z rozwiązań problemu z wolną wolą i odpowiedzialnością w kontekście wszechobecnego przyczynowo - skutkowego prawa fizyki jest determinizm teistyczny, który jest pewną formą kompatybilizmu. Zawiera on w sobie zarówno przeświadczenia o działaniu praw naturalnych, jak i przeświadczenie o realnej ludzkiej odpowiedzialności. Jednym z przedstawicieli tego poglądu był Jonathan Edwards, filozof i teolog, który także był wnikliwym badaczem naszej woli jako mechanizmu dokonywania wyborów. Edwards to jeden z największych reformowanych teologów i filozofów Ameryki kolonialnej, w Polsce dość mało znany³², był także nieprzeciętnym obserwatorem rodzaju ludzkiego (Edwards, 2014, ss. 1-38).

Traktat o wolności woli Edwards napisał na kanwie dyskusji między arminianami a kalwinistami. Tych pierwszych można porównać, patrząc od strony filozofii do przedstawicieli obozu libertarian czy woluntarystów, a tych drugich do deterministów. Analogia nie jest jednak precyzyjna, ponieważ arminianie i kalwiniści swoje stanowiska osadzają w teologii chrześcijańskiej, czyli zawsze dualistycznej, co skutkuje między innymi odmiennym rodzajem determinizmu niż ma to miejsce w monizmie naturalistycznym. Jednakże Edwards analizując i jednocześnie broniąc stanowiska kalwińskiego wykorzystuje bardzo bogaty repertuar narzędzi filozoficznych i logicznych a także odnosi się do prac znanych mu filozofów.

Akt woli jako zdolność wyboru

Akt woli jest zasadą uzdalniającą umysł lub duszę do wybierania w akcie woli następujące przedkładanie jednej rzeczy nad inną. Zdolność ta stanowi decyzję dobrowolną, jest to po prostu zdolność do dokonywania wyboru. Tutaj nasz autor powołuje się na Locke'a i jego *Rozważania dotyczące rozumu ludzkiego*, cytując prawie identyczną jak jego własną definicję. Istotą woli jest to, że zawsze musi występować pewna skłonność do przedkładania jakiejś rzeczy nad inną, do przeważania umysłu w jakąś stronę bardziej niż w inną. Jeżeli nie ma takiego przedkładania, a tylko doskonała stała równowaga – tam nie ma chcenia (Edwards, 2014, s. 233). Innymi słowy bez nierównowagi chęci nie ma decyzji woli. Wola jest zatem wg Edwardsa mechanizmem, za pomocą którego umysł dokonuje wyborów spośród różnorodnych pobudek, zawsze wybierając tę najsilniejszą. Oznacza to, że wola jest zdeterminowana najsilniejszym motywem. Najsilniejszy motyw to całość tego, co porusza, pobudza lub zachęca umysł do chcenia. To może być jedna rzecz lub suma różnych czynników składająca się na nakłonienie umysłu do określonego aktu woli. Dla Edwardsa świadomy wybór zawsze opiera się na przyczynach będących w polu widzenia umysłu, czyli wola jest zawsze taka, jakie jest największe widoczne dobro (Edwards, 2014, s.235).

³² Jonathan Edwards (1703 – 1758) amerykański teolog, filozof, pisarz, pastor, misjonarz, absolwent i wykładowca Yale University oraz rektor Uniwersytetu Princeton. Znanca współczesnych mu trendów filozoficznych i naukowych, znakomity znawca poglądów Kartezjusza, Locke'a, Malebranche'a, Berkeleya, hrabiego Shaftesbury, Hume'a.

Konieczność wyborów wolnej woli

W dalszej części rozważań o woli definiowane jest pojęcie *konieczności*: „Konieczność filozoficzna to w rzeczywistości nic innego jak pełny i ustalony związek między tym, co oznacza podmiot i orzeczenie twierdzenia, że coś jest prawdą. Kiedy zachodzi taki związek, rzecz, którą poświadcza twierdzenie, jest konieczna w sensie filozoficznym, niezależnie od tego, czy w tym przypadku istnieje jakikolwiek potencjalny albo przypuszczalny sprzeciw bądź wysiłek przeciwny. Kiedy między podmiotem i orzeczeniem twierdzenia orzekającego istnieje czegokolwiek: czy to substancji cechy aktu, czy okoliczności zachodzi pełny i ustalony związek, wówczas o istnieniu lub bycie tej rzeczy mówi się, jako koniecznym w sensie metafizycznym. W niniejszej rozprawie stosuję słowo „konieczność” w tym właśnie znaczeniu, usiłując dowieść, że nie jest ona niezgodna z wolnością” (Edwards, 2014, s.238).

Dowiadujemy się tutaj o rozróżnieniu między koniecznością moralną i naturalną. Konieczność naturalna to wszelkie niezależne od nas fizyczne uwarunkowania, jak odczuwanie bólu, efekt widzenia, konieczne rozumowe przyjmowanie praw natury, jak prawo grawitacji czy prawa matematyki. W odróżnieniu od konieczności naturalnych konieczności moralne wynikają z nawyków, skłonności, motywów, zobowiązań, chcenia duszy itd. Konieczności moralne mogą być tak samo absolutne jak konieczności naturalne, to znaczy skutek jest doskonale powiązany ze swoją przyczyną. Konieczność moralna polega na tym, że dana osoba jest niezdolna do chcenia lub wybrania danej rzeczy wskutek ułomności motywów lub przewagi motywów przeciwnych.

Edwards wyjaśnia nam problem, czy to wola jest wolna czy ktoś w nią wyposażony. Twierdzenie, że wola jest wolna lub niewolna jest wg niego wysoce nierozsądne. Opisuje to w prosty sposób, mianowicie, jeżeli ktoś nie ma zdolności dokonywania wyboru, czyli jest pozbawiony woli nie może mieć żadnych sposobności działania w zgodzie lub niezgodzie z wolą. Dlatego też wola sama w sobie nie ma cechy zdolności wyboru; tym, co ma tę zdolność jest człowiek lub dusza. Edwards daje przykład ptaka, o którym mówimy, że ma zdolność latania, a nie, że zdolność latania ptaka ma zdolność i wolność, aby polecieć (Edwards, 2014, s.242).

Rozumienie wolności

Istotnym elementem rozumienia przez Edwardsa wolnej woli jest jego definicja wolności: „Jednak w kwestii tego, co potocznie zwane jest wolnością, chciałbym zauważyć jeszcze jedno, a mianowicie, że wszystko, co ona oznacza, to zdolność i sposobność do działania oraz postępowania wedle swojej woli lub zgodnie ze swoim wyborem, **bez włączania w znaczenie tego słowa niczego** (zaznaczenie moje), co wiąże się z przyczyną lub podłożem tego wyboru, ani też rozważania, w jaki sposób dana osoba doszła do takiego chcenia: czy było to spowodowane jakimś zewnętrznym motywem, czy nawykowym nastawieniem wewnętrznym, czy zostało zdeterminowane przez jakieś uprzednie chcenie wewnętrzne, czy zaszło bez przyczyny, czy było koniecznie związane z czymś poprzedzającym, czy też nie. Niech dana osoba dochodzi do swojego chcenia lub wyboru, jak chce, jednakże, jeśli jest do tego zdolna i na jej drodze nie stoi nic, co przeszkadzałoby jej dążeniu do wykonania swojej woli, osoba taka jest w pełni i doskonale wolna zgodnie z pierwotnym i powszechnym pojmowaniem wolności” (Edwards, 2014, s.243).

Edwards wyłącza z definicji wolności przyczyny wyborów. Wystarczającym warunkiem za tak zdefiniowaną wolnością woli jest sama możliwość dokonania wyboru bez dołączania do tej definicji warunków związanych z przyczynami tychże wyborów. Definicję tę konfrontuje on z definicją arminian³³ i pelagian³⁴ oraz innych przeciwników kalwinizmu. Na potrzeby tej pracy możemy przyjąć, jak już to wcześniej wspomniałem, że opisywani tutaj przeciwnicy doktryny kalwińskiej, to współcześnie obóz libertarian inaczej woluntarystów. Edwards analizując stanowisko swoich przeciwników wyszczególnia kilka charakterystycznych przynależnym mu cech. Między innymi stwierdza, że (1) według nich (pelagianie, arminianie) wola ma pewną suwerenną władzę nad samą sobą lub mówiąc inaczej, jest samodeterminująca. Czyli to wola sama wywołuje w sobie własne chcenie i w swoich decyzjach jest niezależna od czegokolwiek uprzedniego wobec własnych aktów. Drugą fundamentalną cechą jest (2) przypisanie woli obojętności lub zupełnego stanu równowagi przed aktem woli. Z tych dwóch powyższych cech wynika trzecia (3), która mówi o tym, że wola jest przygodna, ponieważ jedynie wola, na którą nic nie wpływa może być zupełnie wolna. Krytykując powyższe rozumienie wolnej woli Edwards przypomina, że nie przypisuje się aktów działania władzom sprawców, ale samym sprawcom. Kiedy mówimy „męstwo odważnie walczy”, to jak tłumaczy Edwards mamy na myśli człowieka, który pod wpływem męstwa robi odważne czyny (Edwards, 2014, s. 245). Głównym, jednak zarzutem pod tak rozumianą definicję wolności są jej wewnętrzne logiczne problemy polegająca na tym, że jeśli wola determinuje samą siebie, to znaczy, że sama wola wybiera swoje własne akty woli. Czy wybiera te akty woli na podstawie wcześniejszych własnych aktów woli? Jeżeli tak, to ten ciąg nie może być nieskończony i musi być pierwszy akt woli, który nie jest zdeterminowany wyborem woli, czyli nie jest wolny. Jeśli nie jest zdeterminowany wyborem woli, to znaczy, że wola nie jest samodeterminująca się, ponieważ to ten pierwszy akt niezależny od woli determinuje wszystkie kolejne akty, czyli wola nie jest wolna.

Edwards analizuje też czy jest możliwe, by akt woli zaistniał bez przyczyny. Stwierdza, że jeśli raz dopuścimy możliwość, żeby cokolwiek zaistniało bez przyczyny, to skąd możemy wiedzieć czy także inne skutki, akty, rzeczy istnieją w związku przyczynowo - skutkowym. Jeżeli podważymy związek przyczynowo – skutkowy to tym samym podważamy jakkolwiek zasadność rozumowania, podważamy możliwość udowodnienia czegokolwiek (Edwards, 2014, s. 249). Ostatecznie stwierdza, że akty woli nie mogą powstawać bez przyczyny oraz, że samodeterminująca się wola jest wewnętrznie sprzeczna.

³³ Arminianizm jest systemem wierzeń, który próbuje wyjaśnić relację pomiędzy Bożą suwerennością a ludzką wolną wolą, szczególnie, jeśli chodzi o kwestię zbawienia. Nazwa Arminianizm pochodzi od Jakuba Arminiusa (1560-1609), holenderskiego teologa. Podczas gdy kalwinizm podkreśla suwerenność Boga, arminianizm podkreśla odpowiedzialność człowieka. Arminianizm nawiązuje dość mocno do herezji z V wieku zwanej pelagianizmem.

³⁴ Przekonanie o sile i jakości ludzkiej natury było podstawową zasadą nauki Pelagiusza. Teolog ten wierzył, że natura ludzka, jako stworzona przez Boga, jest zdolna przezwyciężyć grzech i osiągnąć świętość. Grzech pierwotny popełniony przez Adama był jedynie "złym przykładem", jego skutki nie przeszły na potomstwo pierwszych rodziców w postaci zepsutej natury. Podobnie widział pelagianizm rolę Jezusa Chrystusa – jako "dającego dobry przykład". Człowiek, przez naśladownictwo Chrystusa, może się sam wyzwolić z grzechu, dzięki temu, że z natury został stworzony jako mający wolną wolę (*liberum arbitrium*). Pelagianie rozumieli łaskę Bożą, jako światło pomocne człowiekowi w jego pracy moralnej dla dokonywania dobrych wyborów i dostrzegania właściwych wzorców postępowania. Wolnej woli przeszkadzają zły wpływ otoczenia i skutki własnych grzechów człowieka. Pelagiusz bronił bardzo samodzielności ludzkiej woli, nie była ona według niego niczym zdeterminowana, także przez Boga.

Uwarunkowania moralne woli: wolność i odpowiedzialność

Finalizując swoje rozważania o woli Edward przechodzi do problemu, który jest także głównym zagadnieniem mojej pracy, czyli odpowiedzialności w kontekście wolnej lub niewolnej woli. Jak zostało to wcześniej wykazane, stawia się tutaj jasną tezę i jednocześnie ją uzasadnia, że wola nie może być samodeterminująca się, czyli nie może działać bez przyczyny. Biorąc te sądy pod rozwagę powstaje pytanie, czy w takim razie ludzkie działania moralne mogą być oceniane jako godne, naganne lub zasługujące na pochwały, skoro są one konieczne? Czy można kogoś uznać winnym, jeśli nic nie mógł poradzić na to, co zrobił? Edwards zastanawia się, czym są czyny odpowiedziane, czyny cnotliwe. Czy możliwe jest ganień i nagradzanie czynów, które powstają w stanie totalnej obojętności czy równowagi woli? Jeżeli wola jest w stanie absolutnej równowagi czy obojętności, to każdy czyn ma tę samą moralną wartość.

„Ogólnie rzecz biorąc, wydaje się, że jeśli poglądy arminian na temat wolności i sprawstwa moralnego są prawdziwe, to wynika z nich, że nie ma żadnej cnoty w żadnym z nawyków i zalet, takich jak pokora, cichość, cierpliwość, miłosierdzie, wdzięczność, hojność, myślenie o tym, co w górze, że nie ma nic godnego pochwały w miłowaniu Chrystusa bardziej niż ojca i matki, żony i dzieci, albo naszego własnego życia, ani w upodobaniu w świętości, w łaknieniu i pragnieniu sprawiedliwości, w miłowaniu nieprzyjaciół i w ogólnej życzliwości wobec ludzi. Z drugiej zaś strony nie ma nic występnego ani godnego nagany w najbardziej nikczemnym, brutalnym, złośliwym, diabelskim usposobieniu, w niewdzięczności, w bluźnieniu, w notorycznej nienawiści do Boga oraz do tego, co święte, ani w największej zdradliwości, w postawie zazdrosnej i okrutnej wobec ludzi – jako, że wszystkie te rysy są dyspozycjami i skłonnościami serca. Krótko mówiąc, nie ma niczego takiego jak cnotliwa lub występna cecha umysłu, niczego takiego jak osobista cnota i świętość lub występki i grzech” (Edwards, 2014, s.253).

Moralne i odpowiedzialne zachowanie według Edwardsa nie zależy od samodeterminującej się woli, czyli totalnej obojętności woli na wszelkie motywy i przyczyny jakby chcieli tego libertarianie, ale jest uzależnione od tego, jakiego typu są to czyny. Dla Edwardsa jako chrześcijańskiego teologa i filozofa jest sprawą oczywistą, że czynami naganymi są czyny sprzeczne z chrześcijańską moralnością, a te, które są z nią zgodne są godne pochwały. Zarówno jedno, jak i drugie są czynami odpowiedzialnymi. Przyjmując argumentację Edwardsa, że każda wola musi być czymś zdeterminowana i zarazem nie ma innej możliwości, to albo każdy moralny czyn jest czynem odpowiedzialnym albo nie możemy mówić o żadnej odpowiedzialności i ocenach moralnych. Tak rozumiana odpowiedzialność może się klócić się z przyjętym jej rozumieniem jako aktu wolnego wyboru. Edwards zdaje sobie z tego sprawę i dlatego tłumaczy:

„Zwykli ludzie w swoich refleksjach i myśleniu abstrakcyjnym nie wnoszą się do metafizycznych źródeł, relacji i zależności między rzeczami, aby kształtować swoje pojęcie o byciu winnym lub godnym nagany. Nie czekają, aż zdołają rozsądzić dzięki szczegółowej analizie, co pierwiej determinuje wolę: czy jest ona determinowana przez coś zewnętrznego, czy wewnętrznego czy chcenie determinuje chcenie albo czy rozum determinuje wolę, czy jest coś takiego, co mają na myśli metafizycy, mówiąc o przygodności (jeśli mają coś na

myśli), czy wola ma jakąś dziwną, niewytłumaczalną suwerenność, korzystając z której, przez własne suwerenne akty wywołuje wszystkie swoje suwerenne akty. Żaden aspekt ich wyobrażenia o błędzie lub winie nie pochodzi z rozważania pytań tego rodzaju” (Edwards, 2014, s.255).

Wolność w rozumieniu zwykłych ludzi, jak pisze Edwards to jedynie możliwość robienia tego, co danej osobie się podoba. Nikt nie zaprzęta sobie głowy tym czy akty woli są spowodowane uprzednimi aktami woli lub czy własne postanowienia woli powodowane są uprzednimi postanowieniami woli. Powszechne pojmowanie wolności jest wtedy, gdy człowiek nie jest ani przymuszany, ani powstrzymywany przed działaniami zgodnymi z postanowieniem swojej woli. Nie istnieje także wśród ludzi pogląd, że nasze akty woli są wolne wtedy, kiedy nasza wola jest całkowicie obojętna. Zgodnie ze zdrowym rozsądkiem osoba, która w działaniu postępuje za najsilniejszą skłonnością robi to, co robi z największą wolnością (Edwards, 2014, s.256).

Jak więc możliwa jest wolność w rozumieniu Edwardsa, skoro wola nie może być samodeterminująca się i zawsze kieruje się najsilniejszą skłonnością (można powiedzieć, że zwraca się ku najmocniejszej chęci, której sama nie autorem)? Edwards zwraca uwagę na jeden aspekt sporu między woluntarystami a deterministami. Aspektem tym jest różnica między koniecznością naturalną a koniecznością moralną. Konieczność naturalna to wszelkie fizyczne naciski bądź przeszkody, które albo wspomagają wolę w tym, co chce albo wręcz przeciwnie przeciwstawiają się skłonnością woli. To właśnie kontekst tego konfliktu między koniecznością moralną a naturalną stanowi o tym, czy dany czyn uznajemy za godny pochwały czy też nagany. Jeżeli jakaś osoba zrobi coś pozytywnego moralnie wbrew konieczności fizycznej, wtedy właśnie jest uznana jako godna pochwały im większe są przeciwności naturalne, tym większa pochwała. Jeśli natomiast osoba dokonuje czynu moralnie negatywnego wbrew naturalnym koniecznościom, które sprzyjają postawie pozytywnej jest uznana za występłą i niegodną (Edwards, 2014, ss. 258-260).

Podsumowując rozważania Edwardsa widzimy, że jest on deterministą, jednakże nie twierdzi, że wola jest iluzją, że jest emergentna w stosunku do naturalnego ciała(mózgu) lub, że jedynie supeweniuje na stanach fizycznych. Dla Edwardsa jako chrześcijańskiego dualisty wola jest wolna od konieczności naturalnych, ale nie jest wolna od konieczności moralnych. To właśnie wolność od konieczności naturalnych jest tym autentycznym obszarem wolności woli i odpowiedzialności osoby posiadającej wolę. Według niego właśnie to rozróżnienie stanowi klucz do zrozumienia z jednej strony wolności woli, a z drugiej strony autentycznej akceptacji zasady przyczyny i skutku, bez którego nie jest możliwe jakiegokolwiek rozumowanie, w tym oczywiście także rozumowanie naukowe. Ten rodzaj kompatybilizmu jest możliwy tylko przy założeniach ontologii dualistycznych, na przykład chrześcijańskich.

Podsumowanie

Przeniesienie problemu woli jako zdeterminowanej wyłącznie czynnikami naturalnymi na poziom praktyczny powoduje zanegowanie istnienia odpowiedzialności, co jest z jednej strony niezgodne z naszym pierwszoosobowym odczuciem, jak wskazał Searle, ale jednocześnie bardzo niebezpieczne w obszarze prawnego-etycznym. Wykazałem, że negocjowanie możliwości wyboru prowadzi do wykluczenia przypisania winy w sensie tradycyjnym, czyli umyślnym wadliwym postępowaniu w znaczeniu podmiotowym, co z kolei skutkuje brakiem

odpowiedzialności i usprawiedliwianiem każdego czynu. Kiedy piszę „usprawiedliwienie się z każdego czynu”, mam na myśli tzw. wyrzuty sumienia, czyli poczucie winy, które może być neutralizowane tezami naturalistycznymi. Oczywistym jest, że dalej obowiązują nas przepisy prawa i trzeba się z nimi liczyć, jednak tym, co często powstrzymuje ludzi przed popełnianiem przestępstw, nie są przepisy prawa, ale wewnętrzne poczucie moralne, odczuwanie winy, coś, co nazywamy głosem sumienia.

Clive Staples Lewis uzasadniając istnienie prawa moralnego, podobnie jak Edwards odróżnia je od prawa natury pisząc: „Wynika z tego, że to, co zwykle nazywamy prawami natury – na przykład wpływ pogody na rosnące drzewo – może nie być prawem w sensie ścisłym, a tylko w przenośni. Jeśli mówimy, że spadające kamienie zawsze przestrzegają prawa ciężenia, to czy „prawo ciężenia” nie oznacza tu jedynie „tego, co zawsze się dzieje z kamieniami”? Nie chcemy przecież powiedzieć, że puszczone kamień nagle uświadamia sobie, iż ma spadać na ziemię. Chcemy powiedzieć tylko tyle, że kamień rzeczywiście spada. Innymi słowy, nie można być pewnym, czy istnieje coś poza faktami samymi w sobie – czy istnieje jakieś prawo mówiące, co ma się stać (różne od samych wydarzeń). Być może w odniesieniu do kamieni i drzew prawa natury oznaczają jedynie „to, co rzeczywiście czyni Natura”. Jednak, jeśli wrócimy do prawa ludzkiej natury – prawa przyzwoitego zachowania – sprawa ma się inaczej. To prawo bynajmniej nie oznacza „tego, co rzeczywiście czynią istoty ludzkie” – jak mówiłem, wielu ludzi nie przestrzega go w ogóle, a żaden człowiek nie przestrzega go w pełni. Prawo ciężenia powie ci, c o d z i e j e s i ę z kamieniami puszczoneymi w powietrzu, natomiast prawo ludzkiej natury określa, co ludzie p o w i n n i robić, a czego zarazem nie robią. Inaczej mówiąc, w odniesieniu do ludzi poza konkretnymi faktami pojawia się coś jeszcze. Masz fakty (rzeczywiste zachowanie ludzi) i masz to coś jeszcze (jak powinni się zachowywać). Być może w całym pozostałym wszechświecie nie ma nic poza konkretnymi faktami. Elektrycy i cząsteczki zachowują się w pewien sposób, wynikają z tego pewne skutki i to wszystko. Ludzie też zachowują się w pewien sposób, ale to wcale nie wszystko – bo nieustannie mamy świadomość, że powinni się zachowywać inaczej” (Lewis, 2002, s. 30–31).

Jesteśmy nieustannie konfrontowani, jak pisze Lewis, z tym, jak powinniśmy się zachować, z pełną świadomością tego, że zachowujemy się inaczej. Gdyby nie było możliwości zachowania się inaczej, podobni bylibyśmy do opisanego przez Lewisa kamienia czy drzewa, które po prostu tak się zachowują, ponieważ tak im nakazuje prawo natury. Nikt nie ma pretensji do drzewa czy kamienia o ich sposób funkcjonowania lub też zwierzęcia, że zachowało się w pewien określony sposób lub że wygląda tak a nie inaczej. Każdy zdaje sobie sprawę z tego, że tak po prostu jest, że takie jest prawo natury. Tę obserwację wykorzystuje wspomniany na początku Harris, kiedy prezentuje swoją koncepcję, by nie przypisywać winy innym ludziom, ponieważ każdy jest zdeterminowany do tego, co robi. Harris w ten sposób chciałby wyeliminować ze społeczeństwa złe nawyki, np. potrzebę zemsty czy ukarania winnego i wprowadzić w to miejsce podejście traktujące przestępców jako osoby potrzebujące wyłącznie resocjalizacji. Stwierdza on wprost, że wolnej woli nie ma i dlatego nikt nie jest winny (Harris, 2012). Lewis jednak ma w tej materii odmienne zdanie i pisze, że przypadku ludzi jest zgoła inaczej. Oczekujemy określonych, przyzwoitych zachowań i w tej kwestii jesteśmy konfrontowani z naszym wewnętrznym przeświadczeniem, że powinniśmy byli postąpić inaczej, jak też z intersubiektywną oceną innych ludzi. Lewis zauważa jeszcze, że o ile kamienie są niejako zmuszane do przestrzegania prawa ciężenia, które wynika z ich „kamiennej natury”, to ludzie czują wewnętrzny nakaz, ale nie przymus do określonych zachowań. I kiedy nie zrobimy tego, do czego jesteśmy wewnętrznie przekonani, to czujemy się za to odpowiedzialni i niezadowoleni z tego, jak postąpiliśmy (Lewis, 2002,

s. 38). Porównując prawo natury i prawo ludzkiej natury, zauważamy, że możemy robić coś zgodnie lub niezgodnie z prawem ludzkiej natury. Doświadczenia te wskazują nam na istnienie wyboru konkretnej decyzji. Faktem jest, że nie dysponujemy wehikułem czasu ani podglądem równoległych światów w celu weryfikacji, czy nasze wewnętrzne odczucia, co do możliwości wyboru są prawdziwe. Niemniej jednak, opierając się na tym, co jest nam dostępne empirycznie, możemy potwierdzić, że zarówno my sami, jak i inni ludzie mogą w bardzo podobnych sytuacjach zachowywać się w różny sposób. Te obserwacje potwierdzają nasze wewnętrzne przekonanie o możliwości wolnego wyboru konkretnego działania.

Naturalistycznie zorientowana kognitywistyka pozbawia nas złudzeń co do transcendentalnego pochodzenia świadomości i moralności, a także woli, i neutralizuje ten jakże istotny dla odpowiedzialności mechanizm. Czy rzeczywiście, jak chce Harris, brak wolnej woli wyzwoli świat od nienawiści, czy tylko jest to myślenie, którego konsekwencje prowadzą do zwiększenia przemocy między ludźmi? Czy można wymagać od człowieka porządnego, uczciwego zachowania, stawiając tezę, że nasza wola, poczucie wolnego wyboru to tylko iluzja? Pełna stała świadomość, że moje decyzje są fizycznie zdeterminowane lub/i fizycznie przypadkowe, tylko paraliżuje lub zupełnie odbiera chęć do jakichkolwiek odpowiedzialnych decyzji. Kiedy znajdujemy się w sytuacji, o której wiemy, że nic nie zależy od nas, stajemy się biernymi uczestnikami zdającymi się na działanie naszych popędów. Jaegwon Kim dość jednoznacznie wskazuje, że mocny fizykalizm prowadzi do irrealizmu sfery mentalnej. Ceną, jaką musimy zapłacić za przyjęcie fizykalizmu jako wszechobejmującej doktryny jest wyeliminowanie sfery mentalnej, jako sfery wyróżnionej egzystencjalnie. Nie można osiągnąć fizykalizmu tanim kosztem, tym kosztem jest pozbawienie nas mocy przyczynowych (Kim, 2002, s.129). Innymi słowy jest to odarcie człowieka ze świadomości wolności wyboru. Bez pewności, że mamy wybór trudno normalnie funkcjonować, trudno żyć ignorując poczucie powinności lub relatywizując je.

Teologia stworzenia

Tomasz Terefenko

Konspekt:

I. Stworzenie w Starym Testamencie

1. Miejsce i rola Boga.
2. Miejsce i rola człowieka.
3. Grzech i konieczność odnowy.
4. Typologiczny i ukierunkowany eschatologiczny wzór Bożego działania.

II. Jezus i stworzenie

1. Eschatologiczny charakter życia i śmierci Jezusa.
2. Zmartwychwstanie i nowe stworzenie.
3. Realizacja zmierzającej do ustanowienia nowego stworzenia typologii ST w Jezusie.

III. Nowe Stworzenie w Objawieniu Jana

1. Królowanie i kapłaństwo.
2. Świątynia.
3. Największe biblijne *inclusio*.

Wstęp do biblijnej homiletyki

Richard Blake

Teologia kaznodziejstwa

Zanim przejdziemy do stadium różnych metod głoszenia Słowa Bożego musimy nakreślić fundamentalne przekonania, które mają wpływ na naszą praktykę kaznodziejską.

Głoszenie Słowa jest związane z odpowiedzialnością reprezentowania tego co Bóg powiedział.

Na pastora spoczywa wiele odpowiedzialności, ale najważniejszą z nich jest kaznodziejstwo. Nie jesteśmy powołani do tego by głosić swoje opinie, ale Słowo Boże (1 Pt 4,11). Kiedy głosimy Słowo to przemawiamy w imieniu Boga, który już się objawił w postaci swojego Syna i poprzez swoje Słowo. Biblia jest Bożym sposobem komunikacji z nami.

Słowo Boże jest skierowane nie tylko do oryginalnych odbiorców, ale także współczesnego słuchacza.

Jako posłańcy Boży musimy mieć świadomość, że Słowo Boże jest aktualne dla każdego kto go słucha. Pamiętamy słowa apostoła Pawła, który ogłosił, że: „Wszystko to [Stary Testament] może nam służyć za przykład, abyśmy nie pożądali złych rzeczy...” (1 Kor 10,6) i “służyć za przestrożę nam” (w. 11). Przesłanie tekstu biblijnego jest skierowane do naszych słuchaczy tak samo jak do oryginalnych odbiorców.

Tematem każdego przesłania jest Chrystus i ludzie.

Nie możemy zastosować pierwszych dwóch zasad bez właściwego odniesienia każdego tekstu do całości przesłania Biblii, na którym się ona skupia, a więc do osoby Chrystusa. Jezus skonfrontował Żydów w Jerozolimie mówiąc: „Zagłębiacie się w Pisma, gdyż wam się zdaje, że macie w nich życie wieczne, a tymczasem one składają wyraźne świadectwo o mnie” (Jn 5,39). Zmartwychwstały Chrystus spotkał swoich uczniów na drodze do Emaus i „tłumaczył im każdy fragment Pism odnoszący się do niego” (Łk 24,27). Chrystus objawił się też wszystkim apostołom i powiedział do nich: „To są moje słowa, które wypowiedziałem do was, będąc jeszcze z wami, że musi się wypełnić wszystko, co zostało o mnie napisane w Prawie Mojżesza, u Proroków i w Psalmach” (Łk 24,44). Całe Pismo Święte wskazuje na Chrystusa i my również musimy o tym pamiętać głosząc Słowo Boże.

Kaznodziejstwo w praktyce

Zastanówmy się nad naszym normalnym przygotowaniem do wygłoszenia kazania. Nasza teologia kaznodziejstwa prowadzi nas do dogłębnego studium tekstu. Ten egzegetyczny proces uzdalnia nas do zrozumienia tekstu. Teraz potrzebujemy to znaczenie przenieść na kazanie w oparciu o tekst. Chodzi o zakomunikowanie tego co Bóg wyraża poprzez te słowa i jak one się odnoszą do naszych słuchaczy. Pojawia się więc pytanie: Jak powinno wyglądać kazanie, aby zrealizować ten cel?

Głoś głównie kazania ekspozycyjne

Chcę krótko wskazać na trzy style kazań lub homiletycznych struktur i skupić się na jednym z nich, który szczególnie polecam. Jest ich więcej niż trzy, ale te są najbardziej popularne: kazanie *tematyczne*, skupiające się na danym temacie bardziej niż bezpośrednio na samym tekście; kazanie *tekstowe*, oparte na krótkim fragmencie tekstu biblijnego (jeden lub dwa wersety); i kazanie *ekspozycyjne* związane z omówieniem konkretnego tekstu biblijnego interpretowanego w odniesieniu do jednego tematu lub centralnej idei wyrażonej w tym tekście. Wierzę, że ten trzeci styl jest najbardziej skuteczny w realizacji naszego powołania do tego by reprezentować to co Bóg powiedział. Biblia jasno podkreśla odpowiedzialność pastora w głoszeniu Słowa Bożego. Należy się więc zastanowić jak najlepiej wykonać to zadanie.

Dlaczego głoszenie ekspozycyjne powinno być naszą normalną praktyką

1. W ten sposób pokazujemy, że cała Biblia jest prawdziwa; to jest żywe i skuteczne Słowo Boże (Heb 4,12).
2. Pozwala ono słuchaczom rozpoznać, że autorytet nie opiera się na opinii kaznodzieji, ale na Bożym objawieniu w tekście Pisma Świętego.
3. Umożliwia ono poznanie Bożego planu dla twojego kościoła. Oczywiście musisz zdecydować we współpracy z Duchem Świętym na podstawie jakich ksiąg czy fragmentów będziesz nauczać. Nie jesteś jednak w stanie wszystkiego zaplanować na kolejne miesiące. Bóg panuje nad wszystkim.
4. Kazanie ekspozycyjne pozwala aby to tekst wyznaczał plan kazania. Pomaga to kaznodziejom nie ulegać zbyt wielkiemu wpływowi kulturowym.
5. Regularne głoszenie kazań ekspozycyjnych będzie też uczyć twoich słuchaczy jak czytać Biblię i studiować tekst tak aby go zrozumieć.
6. Kazania ekspozycyjne powinny doprowadzić cię do jaśniejszego zrozumienia głównego przekazu Biblii czyli ewangelii Jezusa. Zarówno słuchacze jak i kaznodzieja poznają głębiej znaczenie zbawienia w Chrystusie.

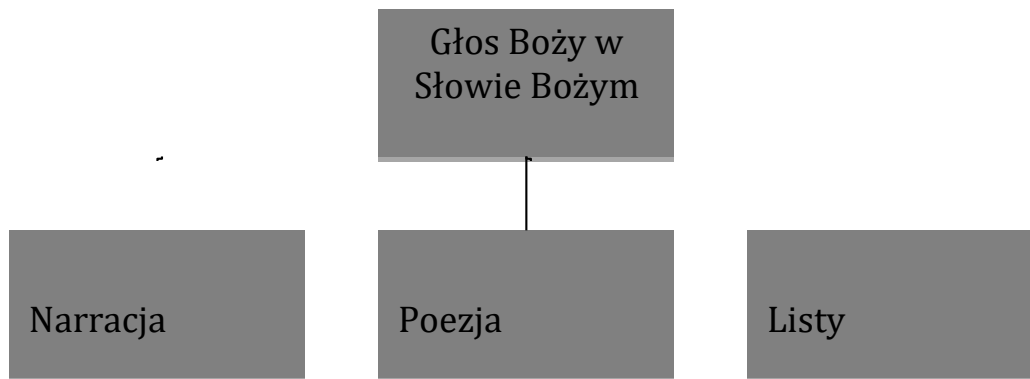
Nauczaj ze świadomością rodzaju księgi na podstawie, której przemawiasz

Trzeba uważać na przerost *formy* nad treścią, gdyż wtedy przestajemy skupiać się na wiernym reprezentowaniu tego co Bóg powiedział. Jak się chronić przed popełnieniem takiego błędu? Nie możemy narzucać naszej homiletycznej formy do danego tekstu, ale raczej budować nasze kazania w oparciu o formę już zawartą w tekście. Homiletyczna forma służy temu aby wyrazić to co zostało zawarte w tekście. Głoszenie opiera się na tym by skupiać się na Słowie Bożym.

Można wyróżnić dziewięć różnych typów literatury występujących w Piśmie: narracja starotestamentowa, prawo, psalmy, prorocтва, literatura mądrościowa, Ewangelie/Dzieje Apostolskie, przypowieści, listy i literatura apokaliptyczna. W swojej doskonałej mądrości Bóg postanowił przemówić do nas używając wszystkich tych typów przekazu. Ta różnorodność stylistyki ma wpływ na obiór komunikowanych słów. Aby wiernie

reprezentować tekst w formie jego oryginalnego przekazu musimy dostosować nasze kazanie do danego typu literackiego. Struktura tekstu stanowi część jego przesłania więc musimy na to zwracać uwagę przygotowując nasze kazania.

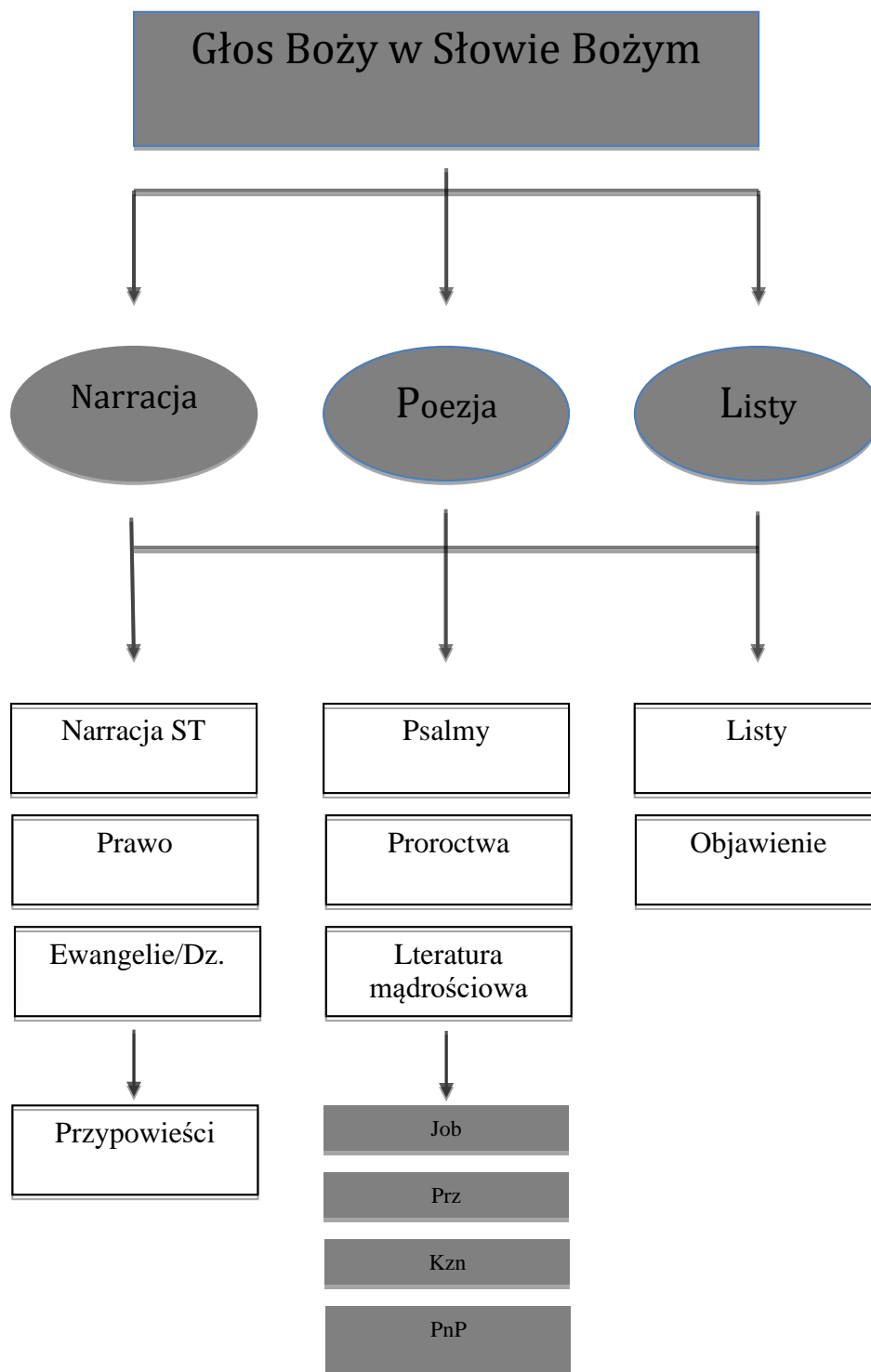
Dziewięć typów literackich występujących w Piśmie Świętym można podzielić na trzy główne kategorie: narracja, poezja i list.



W Biblii wszystkie księgi można przyporządkować poszczególnym typom literackim:

1. Narracja: narracja starotestamentowa, prawo, Ewangelie/Dzieje Ap, przypowieści;
2. Poezja: psalmy, proroctwa, literatura mądrościowa;
3. Listy: listy apostołskie, Księga Objawienia.

Narracje muszą być rozumiane z perspektywy konstrukcji poszczególnych scen. Listy są interpretowane w łączeniu struktury poszczególnych paragrafów. Hebrajska poezja jest rozumiana w sensie struktury stroficznej (strofa w poezji jest tym co paragraf w prozie – wyraża pewną myśl, podobnie jak wers czy pieśń). Dlatego jeśli kazanie ma odzwierciedlać treść zawartą w tekście, należy uwzględnić różne formy przekazu: dynamikę narracji, emocjonalność poezji i bezpośredniość listu. Nie ma więc jednej formy ekspozycji tekstu, która pasowałaby do wszystkich typów literatury biblijnej. Spójrzmy na poniższy wykres ukazujący przegląd literacki Biblii.



Takie zrozumienie pomaga nam spojrzeć całościowo na tekst Pisma Świętego. Kiedy głosimy powinniśmy próbować przedstawić to co Bóg chciał wyrazić przez dany tekst. Dlatego musimy zwracać uwagę na typ literacki danego tekstu i jego cech charakterystycznych. To jest trudny proces. Jeśli jednak pragniemy zgłębić znaczenie Słowa Bożego to potrzebujemy zrozumieć znaczenie różnych typów literackich obecnych w tekście biblijnym i ująć to w naszym przekazie.

Głós Ewangelię Chrystusa za każdym razem

Za każdym razem kiedy głosisz kazanie na podstawie tekstu biblijnego nie możesz pominąć aktualności posłannictwa Chrystusa. Robimy to z dwóch powodów. Po pierwsze, głoszenie Chrystusa za każdym razem wskazuje na wiarygodność tekstu biblijnego. To nie oznacza, że każde kazanie ma być ewangelizacyjne, ale powinno wskazywać na całościowy przekaz Pisma Świętego. Nie wystarczy skupienie na ogólnej inspiracji czy moralizowaniu.

Drugim ważnym powodem głoszenia Chrystusa za każdym razem jest to, że tylko On jest w stanie zaspokoić najgłębsze potrzeby człowieka. To jest jedyny sposób na doświadczenie wewnętrznej przemiany. Każde kazanie, które nie jest głoszone w kontekście posłannictwa Chrystusa buduje przekonanie, że uda się osiągnąć różne cele skupiając się tylko na większym wysiłku z własnej strony zamiast na tym by żyć wiarą w oparciu o dokonane dzieło Chrystusa.

Historie biblijne mogą być wykorzystywane by wskazywać na Chrystusa. Nie chodzi o to by alegoryzować tekst biblijny, ale podkreślić całościowy cel Boga inspirowany tekstem. Celem Boga jest to zbawienie ludzi i odnowienie stworzenia. Dlatego wszystkie większe wydarzenia w historii ludu Bożego kierują uwagę na Chrystusa. To jest to co mamy na myśli mówiąc, że można głosić Chrystusa na podstawie każdego tekstu biblijnego. On jest tam obecny i nie powinniśmy głosić Słowa Bożego dopóki tego nie odkryjemy.

Kiedy zobaczysz, że wszystkie historie biblijne łączy osoba Chrystusa zaczniesz dostrzegać ewangelię w każdym fragmencie Pisma Świętego. Twoje kazania będą podkreślać dokonane dzieło Chrystusa, a nie uczynki słuchaczy. Nie ma nic innego co by tak podnosiło na duchu jak Zbawiciel uwielbiony poprzez swoje posłannictwo.

Pytania do dyskusji i refleksji

1. Jak twoje zrozumienie Biblii jako Słowa Bożego, które jest nieskazitelne i napisane z inspiracji Ducha Świętego wpływa na twoje kaznodziejstwo?
2. Wspomnieliśmy trzy rodzaje kazań: tematyczne, tekstowe i ekspozycyjne. Jakie kazania najczęściej głosisz? Jak nasz nacisk na kazania ekspozycyjne wpływa na twój sposób myślenia o głoszeniu Słowa?
3. Jak byś odpowiedział osobie, która twierdzi, że Biblia jest nieaktualna we współczesnym świecie?
4. Mówiliśmy o tym, że słuchanie głosu Bożego w tekście wymaga rozpoznania gatunku literackiego, w którym te słowa zostały oryginalnie zapisane. Jak zrozumienie tej zasady przekłada się w praktyce na proces przygotowania kazania na podstawie tekstu Listu do Galicjan a Pieśni nad Pieśniami?

5. Mówiliśmy o tym, że całościowe przesłanie Pisma Świętego wskazuje na Chrystusa. Czy to oznacza, że każdy fragment Pisma Świętego jest mesjanistyczny? Jeśli nie, to jak mamy odnajdywać ewangelię Chrystusa w całej Biblii?

6. Przystudiuj poniższe historie biblijne. Jak na ich podstawie mógłbyś przygotować kazanie wskazujące na posłannictwo Chrystusa?

- Historia Dawida i Mefiboszeta w 2 Sam 9
- Historia Abrahama i Izaaka w 1 Moj 22
- Historia Elizeusza i Naamana w 2 Kr 5
- Historia Boaza i Ruty w Ks. Rut

Reformacja a baptyzm

Włodzimierz Tasak

Szukając związków pomiędzy Reformacją a baptyzmem musimy się odwołać do trzech zjawisk: porównania reformacji magisterialnej z radykalną oraz wywodzących się z nich dwóch nurtów wyznaniowych: anabaptyzmu i purytanizmu. One wszystkie zaprowadzą nas do baptyzmu

1. Reformacja magisterialna a reformacja radykalna

Reformacja magisterialna to ruch odgórnej reformy Kościoła. Przeprowadzona w wielu częściach Niemiec, w Anglii i Skandynawii. Inicjatorem reformy kościelnej formalnie jest władca, choć dokonuje tego pod wpływem teologów, a nawet dotychczasowych hierarchów kościelnych ze swego otoczenia.

W reformacyjnym zamieszaniu powstawały grupy samotnych proroków, w myśl zdania – *trzeba bardziej słuchać Boga niż człowieka* – uważające, że NT pokazuje Kościół raczej jako zgromadzenie wolnych ludzi, którzy od władzy świeckiej nie potrzebują ani pomocy, ani uznania. Tylko Słowo Boże i Duch Święty mogą władać w Kościele – to właśnie reformacja radykalna, oddolna.

George H. Williams dzieli ten ruch na trzy grupy:

- **luterkańscy spirytualiści** – utożsamiani wprawdzie z Lutrem, uważali jednak, że podkreślane przez niego Słowo Boże, powinno być równoważone przez działanie Ducha Świętego na wierzących. Karlstadt i Muenzer próbowali ustanowić Kościół, który w swej zewnętrznej formie ukazałby znaczenie ewangelicznej wolności w Duchu.
- **anabaptyści** – uważali, że Kościół powinien być zrekonstruowany ściśle według wzoru Kościoła pierwotnego z pierwszych rozdziałów Dziejów Apostolskich i zupełnie uniezależniony od władzy świeckiej /Grebel, Hubmeier/
- **ewangelikalni racjonalści** – uważali, że chrześcijańska wolność daje każdemu wierzącemu prawo do zrewidowania całości życia chrześcijańskiego i myśli chrześcijańskiej w oparciu o Ewangelię /Miguel Servetus/

Grupa pierwsza i ostatnia okazały się marginesem radykalnej Reformacji. Znacznie większą rolę odegrali natomiast anabaptyści.

Pytania do dyskusji:

Czy Reformację należy uznać za ruch reformy oddolnej czy odgórnej?

Który typ Reformacji można uznać za skuteczniejszy?

2. Anabaptyści

Reformacja, podobnie jak inne wydarzenia o charakterze rewolucyjnym, oprócz swojej wersji umiarkowanej miała także oblicze radykalne. Dość szybko pojawili się bowiem ludzie, dla których działania Marcina Lutra w Niemczech czy Ulricha Zwingliego w Szwajcarii były zbyt zachowawcze. Jedni z nich, tak jak Thomas Münzer czy po części Andreas Karlstadt, zaliczani przez George'a H. Williamsa do grupy luterkańskich spirytualistów, uważali, że reformację duchową należy połączyć z rewolucją społeczną. Thomas Münzer na przykład

stał się więc jednym z przywódców wojny chłopskiej w Niemczech. Inni, tak jak Kaspar Schwenkfeld czy tak zwani prorocy z Zwickau (Nicholas Storch, Thomas Dreschel czy Markus Stübner), poszli w stronę doświadczeń mistycznych, odwołujących się do nadzwyczajnych objawień duchowych i – jak ci ostatni – do rychłego nadejścia Królestwa Bożego na ziemi, nie interesowali się więc zbytnio przebudową Kościoła. Ale była i trzecia grupa, dla której reformacja powinna sięgnąć samych korzeni chrześcijaństwa³⁵, powrócić do zasad chrześcijaństwa pierwotnego. Mowa o anabaptystach. Zwolennicy tej idei pojawili się jako zorganizowana grupa w otoczeniu Zwingliego w Zurychu. Nacisk na autorytet Biblii jako źródła nauczania w Kościele popchnął ich w stronę szukania w niej cech pierwotnego chrześcijaństwa, które oficjalny Kościół zgubił w ciągu wieków. Jedną z owych cech była sprawa chrztu – która *nota bene* wyszła od samego reformatora Zurychu. Zwingli początkowo przychylił się bowiem do poglądu, że chrzest dzieci nie ma ani biblijnego uzasadnienia, ani żadnej duchowej wartości.

Biograf Zwingliego, George S. Potter, tak opisuje tę sytuację:

„Na drugiej szali byli entuzjaści, którzy od dawna czuli, że sprawy nie posuwają się dostatecznie szybko. Wysłuchali kazań Zwingliego, przeczytali Biblię i słyszeli trochę o tym, czego naucza się w Wittenberdze. Tym ludziom się spieszyło. Byli gotowi działać, gdy nadarzy się okazja, a to z kolei mogłoby prowadzić do zaburzeń. Tego zaś Rada Miejska i Zwingli chcieli za wszelką cenę uniknąć. Zurych winien pozostać spokojną i należycie uporządkowaną społecznością”.

Jak pisze dalej Potter, sam reformator uważał, że:

„[...] przeciwstawiają się [oni] zaciekle chrztom dzieci, a przez swe nieustanne dyskusje na każdym rogu ulicy i publiczne kaznodziejstwo Ewangelia narażona jest na zdyskredytowanie”.

W tej sytuacji ludzie ci – a wśród nich młodzi humaniści, tacy jak na przykład Konrad Grebel (syn miejskiego patrycjusza) i Felix Manz (syn urzędnika kościelnego), którzy wcześniej korespondowali z Münzerem, oraz kilku duchownych, między innymi Jorg Blaurock, Wilhelm Reublin, Johan Stumpf, odsunęli się od Zwingliego, zarzucając mu uległość wobec władzy świeckiej w sprawach religijnych, po tym, jak 22 stycznia 1525 roku odbyła się w Zurychu publiczna debata teologiczna pomiędzy Zwinglim a Greblem, Manzem i Hubmaierem na temat chrztu. Oficjalnie wygrał ją ten pierwszy, w rezultacie czego trzy dni później jego oponenti udzielili sobie nawzajem powtórnego chrztu i w pobliskim Zollikon zorganizowali pierwszy anabaptystyczny zbor na świecie. Nie przetrwał on długo, ponieważ ze względu na nieustającą krytykę świeckiej zwierzchności władz miasta nad Kościołem narazili się na represje. Wiosną 1527 roku odbył się proces jednego z przywódców tego zboru – Manz został skazany na śmierć przez utopienie. Zdaniem XIX-wiecznego historyka chrześcijaństwa, Philipa Schaffa, pomiędzy 1527 a 1532 rokiem miało tam miejsce jeszcze sześć dalszych egzekucji na anabaptystach. Wcześniej, bo jesienią 1525 roku, uwięziony został Grebel, ale po pół roku udało mu się zbiec, zmarł latem 1526 roku. Taki sam los spotkał Blaurocka, który po ucieczce z więzienia działał na terenie Tyrolu i we wrześniu 1529 roku wraz ze swoim współpracownikiem, Hansem Langeggerem, został spalony na stosie, tym razem przez katolików. Inni zostali skazani na wygnanie i rozproszyli się po różnych

35 Łacińskie słowo *radix* oznacza „korzeń, źródło, pochodzenie”, od którego pochodzi nasze słowo „radykalny”.

kantonach i w cesarstwie, zyskując wszędzie znaczną liczbę zwolenników, a idea anabaptyzmu rozszerzyła się na inne kraje.

Chociaż anabaptystów, choćby z racji ich nazwy, kojarzy się przede wszystkim ze sprawą powtórnego chrztu dorosłych, ruch ten miał więcej cech odróżniających go od zachowawczego nurtu reformacji. Jednym z nich był stosunek do powszechnego w tym czasie sojuszu ołtarza z tronem i podporządkowania Kościoła władzy świeckiej. Ten typ budowania relacji na linii Kościół – państwo zyskał miano reformacji magisterialnej. Polega ona, jak pisze Alister E. McGrath, na tym, że:

„[...] luterkańscy i kalwińscy reformatorzy działają w porozumieniu ze świeckimi ośrodkami władzy, takimi jak księżęta, ośrodki władzy terytorialnej i rady miejskie [które – przyp. W.T.] posiadają prawo do okazywania swojej zwierzchności nad Kościołem, a ten z kolei może liczyć na prerogatywy owych urzędników w celu egzekwowania dyscypliny, zwalczania herezji i zapewnianie środków na utrzymanie organizacji kościelnej”.

Jeszcze jedną ważną cechą reformacji magisterialnej było to, że na danym terenie władze wprowadzały nowy porządek religijny po prostu na drodze odgórnej decyzji administracyjnej, dzięki czemu taki Zurych w ciągu jednego dnia z miasta katolickiego stawał się miastem protestanckim.

Jak pisze Harold S. Bender, autor *The Anabaptist Vision*, podstawową naukę anabaptystów można sprowadzić do trzech punktów: nowej koncepcji, gdzie istotą chrześcijaństwa jest uczniostwo; nowego spojrzenia na Kościół, rozumiany jako braterstwo, oraz nowej etyki, której podstawą jest miłość i zasada niestawiania oporu i niestosowania przemocy.

Swój program sformułowali w lutym 1527 roku podczas jednego z tajnych synodów w szwajcarskim Schleithem. Jego autorem był teolog, eks-benedyktyn, Michał Sattler, który ujął go w tak zwanych Siedmiu artykułach schleitheimskich:

„1. Chrztu można udzielić wszystkim tym, którzy nauczyli się, co znaczy pokuta i poprawa życia. Wyklucza to chrzest niemowląt, największą i główną obrzydliwość papieską.

2. Klątwę można rzucić tylko na tych, którzy oddali swe życie Panu.

3. Wszyscy, którzy chcą łamać chleb na pamiątkę zmarłego ciała Chrystusa, [...] powinni być wcześniej zjednoczeni przez chrzest w jedno ciało Chrystusa, które jest Kościołem Bożym.

4. Powinno oddzielić się od zła i słabości, które diabeł zasiał na świecie; to po prostu znaczy, że nie mamy z nimi społeczności i nie bierzemy udziału w ich rozlicznych obrzydliwościach³⁶.

5. [Urząd sługi] Jest to powołanie do czytania, napominania, nauczania, karania, prowadzenia w modlitwie, [...] podnoszenia chleba podczas łamania. Sługa powinien być utrzymywany przez zbór, który go wybrał.

36 Jednym z praktycznych sposobów oddzielenia było małżeństwo – wierzących. Dlatego, co było zgorzeniem w ówczesnej Europie, niektórzy z anabaptystów zatwierdzali rozwody i powtórne małżeństwa, opierając się na słowach Pawła: „Nie chodźcie we wspólnym jarzmie z niewierzącymi” (2 Kor. 6,14). Dzięki temu anabaptystom wolno było, aby opuścić swego katolickiego czy protestanckiego małżonka, aby poślubić następnie innego anabaptystę. Później niektóre grupy oddzieliły się też przez noszenie specjalnych strojów.

6. Miecz jest ustanowiony przez Boga poza Chrystusową doskonałością [w odniesieniu do niewierzących – przyp. W.T.]. W Chrystusowej doskonałości stosuje się klątwę jako ostrzeżenie i ekskomunikę wobec grzesznika, bez odbierania mu życia.

7. Chrystus, który naucza doskonałego prawa, zakazuje przysięgać swoim naśladowcom [...]. Z tego też powodu zabrania się składania jakiegokolwiek przysięgi; nie możemy wypełnić tego, co obiecujemy w przysiędze, ponieważ nie potrafimy zmienić najmniejszej rzeczy dotyczącej nas samych”.

Była to więc zupełnie inna koncepcja chrześcijaństwa, w zasadzie nieobecna w łonie oficjalnego Kościoła od czasów Konstantyna Wielkiego, który je właściwie upaństwowił. Jako że Kościół od IV wieku stawał się ważnym elementem wspierającym państwo, nie mógł być organizacją elitarną, ograniczoną jedynie do tych, którzy świadomie złożyli do niej swój akces jako dorośli ludzie, potwierdzając to swoim chrztem. Dlatego począwszy od przełomu konstantyńskiego, Kościół wyraźnie nabierał charakteru organizacji masowej, do której włączano automatycznie przez przyjęcie chrztu udzielanego wkrótce po urodzeniu się dziecka chrześcijańskich rodziców.

Tymczasem anabaptyści, odwołując się do wskazanej Apostołom przez Jezusa idei „czynienia uczniami”, byli zwolennikami tworzenia Kościoła wierzących, siłą rzeczy ciała niewielkiego, stanowiącego jedynie niewielki procent danej populacji.

W pierwszej połowie XVI wieku, w czasach wciąż toczącej się walki z Kościołem katolickim o przetrwanie reformacji, idea taka – choćby ze względu na potrzebę chwili: utworzenia silnej przeciwwagi liczebnej dla papistów – nie mogła liczyć na poparcie miejskiej czy książęcej władzy, opowiadającej się po stronie protestantyzmu. Dlatego też anabaptyzm stał się nie tylko rywalem wspomnianej reformacji magisterialnej, ale wręcz potencjalnym zagrożeniem dla niej w dobie toczonych walk z Rzymem. Dla katolików zaś byli anabaptyści jeszcze jednym rodzajem protestanckich sekciarzy, w dodatku – ze względu na dość radykalne poglądy społeczne – mocno podejrzanych. I w ten sposób, paradoksalnie, anabaptyści, którzy wzbraniali się przed odwoływaniem się do przemocy, sami najczęściej padali jej ofiarami, byli bowiem zagrożeni praktycznie z każdej strony. Jednak pomimo to okazali się ruchem potrafiącym ponosić ofiary i przetrwać prześladowania. Choć niejako na własne życzenie pozostawali na uboczu głównej batalii o kształt nowożytnego chrześcijaństwa, a to z racji niechętnego stosunku do angażowania się w budowanie ziemskiego porządku świeckiego, wywarli jednak pewien wpływ na tworzenie się nowych gałęzi protestantyzmu, zwanych niekiedy wolnymi Kościołami.

Pytania do dyskusji:

Co anabaptyzm zaproponował, jako istotną alternatywę dla Reformacji odgórnej?

Co było słabością anabaptyzmu na tle europejskiej Reformacji?

3. Purytanie

Purytanizm narodził się w późnej fazie Reformacji i wychodził z podobnych przesłanek, które kierowały anabaptytami: Kościół należy nadal reformować i oczyszczać z niebiblijnych naleciałości. O ile jednak anabaptyści byli produktem Europy kontynentalnej, działając przede wszystkim w Szwajcarii, Niderlandach i w innych krajach niemieckojęzycznych, o tyle purytanie, bo o nich tu mowa, wywodzą się z tradycji chrześcijaństwa anglosaskiego, a rozwijali się zarówno w angielskiej metropolii, jak i – począwszy od XVII wieku –

w amerykańskich koloniach Korony Brytyjskiej. Reformacja w Anglii ostatnich Tudorów rozwijała się w sposób dalece nieprzewidywalny, począwszy od nader zmiennych nastrojów religijnych Henryka VIII, poprzez radykalnie kalwiński, choć krótkotrwały zwrot za panowania jego syna, Edwarda VI, nieudaną restytucję katolicyzmu za sprawą Marii Tudor, znanej pod barwnym przydomkiem Bloody Mary, a skończywszy na zachowawczej, choć jednak zasadniczo protestanckiej drodze kompromisu religijnego forowanego przez królową Elżbietę, trzecie z kolei dziecko króla Henryka na tronie angielskim. Anglikanizm popierany przez królową dziewicę w ramach jej polityki *via media* – kompromisu religijnego – charakteryzował się episkopalną strukturą organizacyjną Kościoła, działającą w oparciu o dawną sieć kościołów parafialnych i trwaniu przy zasadzie (praktycznie powszechnej wówczas) Kościoła państwowego. W dziedzinie dogmatyki opierano się na reformacyjnej zasadzie usprawiedliwienia z łaski przez wiarę, zapożyczone z reformowanego protestantyzmu rozumienie Wieczerzy Pańskiej jako komunii pod obiema postaciami, stosowanie języka narodowego w liturgii, negację kultu maryjnego i świętych oraz odrzucenie celibatu duchownych. Dopelnieniem obrazu było zniesienie dawnych zakonów i przejęcie ich dóbr przez państwo.

Choć w stosunku do sytuacji sprzed reformacji były to zmiany olbrzymie, jednak dla wielu jej zwolenników zamieszkujących Wielką Brytanię, a szczególnie tych, którzy w trakcie krwawych prześladowań protestantów dokonywanych za rządów Marii Tudor znaleźli się na kontynencie i tam zetknęli się z reformacją genewską, nadal dalece niewystarczające. Po śmierci królowej, co umożliwiło im powrót do Anglii, porównując Kościół Anglii z tym, z czym zetknęli się na kontynencie, zaczęli domagać się kontynuacji reform. Punktem wyjścia dla ich programu było nadanie Biblii najwyższego i niekwestionowanego autorytetu w Kościele, co w realiach anglikanizmu było żądaniem dość daleko idącym³⁷.

Na początku drugiej połowy XVI wieku postulaty te z prywatnych dyskusji przeniosły się w sferę publiczną, a stało się to za sprawą biskupa Johna Hoopera. Zaczęło się od kwestii zwyczajowych i związanych z rytuałem, a więc pompatycznych szat liturgicznych (określanych w dosadnym języku reformacji jako *Rags of Popery* – „papistyczne szmaty”), zwyczaju klęczenia podczas przyjmowania Komunii, praktyki żegnania się znakiem krzyża podczas chrztu czy też instytucji rodziców chrzestnych. Wszystko to bezceremonialnie określano jako *Badges of Antichrist* – „znamiona Antychrysta”. Były jednak także zarzuty dotyczące kwestii bardziej zasadniczych niż zewnętrzne formy religijności anglikańskiej. Odnosiły się one do poziomu duchowego kleru: słabego kaznodziejstwa, braku dbałości o dyscyplinę kościelną czy moralności duchownych wołającej o pomstę do nieba. Tu, jak widać, powtarzają się te same zarzuty, które w tym samym czasie kierowano pod adresem katolickich księży na kontynencie. W dziedzinie praktycznej duchowości układane zgodnie z rytuałem modlitwy chciano zastępować spontanicznie kierowanym do Boga wołaniem. Kazania, które w ówczesnych kościołach angielskich odczytywano, korzystając z wydanej w roku 1547 oficjalnej *Księgi homilii* (duchownych, którzy to robili, nazywano w związku z tym w niewybredny sposób „niemymi psami”), w myśl przekonań owych reformatorów powinny być czym prędzej wyparte przez zwiastowanie będące osobistym przeżyciem kaznodziei i oparte ściśle na nauczaniu Pisma Świętego, dając w rezultacie szczególnie przekaz Bożego orędzia dla konkretnych ludzi zebranych w konkretnym miejscu. W końcu zwrócono się też przeciwko anglikańskiej dogmatyce, zarzucając jej między innymi utrzymywanie w *Modlitewniku Powszechnym* (*Book of Common Prayer*), księdze liturgicznej Kościoła Anglii, modlitw za zmarłych. Najgroźniejszym jednak postulatem kręgów

37 Wprawdzie w Kościele tym źródłem objawienia i najwyższym autorytetem jest Pismo Święte, ale interpretowane jest ono w oparciu o Tradycję za pomocą danego człowiekowi przez Boga rozumu.

kontestatorskich było zakwestionowanie dotychczasowej polityki religijnej państwa, czyli modelu Kościoła państwowego. Reformatorzy ci uważali bowiem, że Kościół powinien być ciałem autonomicznym, niepodlegającym ścisłej kontroli władzy świeckiej. W tej sytuacji Elżbieta I miała powody, by się obawiać, że może to skutkować utratą przez monarchię ważnego i wygodnego dla niej instrumentu rządzenia, jakim do tej pory był Kościół państwowy. I tu powtórzyła się sytuacja z Zurychu – kiedy anabaptyści podważyli ścisły sojusz ołtarza z tronem, natychmiast ściągnęli na siebie prześladowania władz państwowych i zdecydowaną krytykę ze strony Kościoła. Rozwój purytańskiej opozycji kościelnej zmusił królową Elżbietę do podjęcia działań mających na celu umocnienie religijnego *status quo* w Anglii³⁸, a przy okazji ograniczenie swobody działania reformatorom. Temu ostatniemu celowi miały służyć działania arcybiskupa Canterbury Mathew Parkera, któremu w 1564 roku królowa nakazała zachowawcze ujednoczenie porządku i formy nabożeństwa. Ci, którzy sprzeciwili się tym ograniczeniom, zostali nazwani wówczas purytanami (od łac. *purus* – „czysty”), jako że dążyli do oczyszczania życia kościelnego z katolickich pozostałości i wpływów. Za moment narodzenia się zorganizowanego ruchu sprzeciwu przyjmuje się rok 1566, kiedy to część londyńskiego duchowieństwa odmówiła pisemnego zaaprobowania ówczesnego anglikańskiego porządku kościelnego.

Kilka lat później za sprawą Thomasa Cartwrighta, profesora teologii na Uniwersytecie w Cambridge, purytanie mocniej zainteresowali się innym obszarem reform, a mianowicie teologią i organizacją struktur Kościoła. Z jego sprzeciwu wobec niezmienionego przez reformację episkopalizmu narodził się kongregacjonalizm – system władzy kolegialnej oparty na radach składających się zarówno z osób duchownych, jak i świeckich, zwanych prezbiterami, czyli starszymi, wybieranych przez wiernych wchodzących w skład danej kongregacji (zboru, parafii) na drodze demokratycznej. Była to ewolucja kalwińskiego systemu zarządzania Kościołem, ale dająca znacznie większy udział w kierowaniu lokalną wspólnotą zwyczajnym wiernym.

Już w 1572 roku idee te zaczęły się materializować w postaci pierwszych odrębnych społeczności, począwszy od pierwszego purytańskiego zboru, który powstał w Wandsworth. Stawały się one coraz bardziej radykalne. Pojawili się tak zwani nonkonformiści, purytanie, którzy nie zamierzali czekać, aż Kościół anglikański zdecyduje się na reformę odgórną – sami jęli wprowadzać zmiany „bez oglądania się na kogokolwiek” i na zasadzie dobrowolności, niezależnie od anglikańskich parafii organizować zbory. Zgodnie z nauką Roberta Browne’a o zgromadzonych zborach (*gathered churches*) tworzy je:

„[...] towarzystwo bądź grupa chrześcijan czy wierzących, którzy w oparciu o dobrowolnie zawarte z Bogiem przymierze poddani są władzy Boga i Chrystusa, zachowują jego prawa we wspólnej społeczności z uwagi na to, że Chrystus odkupił ich do świętości i szczęścia na wieki, od którego odpadli przez grzech Adama”.

A Book which sheweth the Life and Manners of all true Christians (1582)

Byli też purytanie konformiści, nietracący nadziei na to, że najwyższe władze Kościoła anglikańskiego i królowa oraz Parlament wprowadzą w końcu oczekiwane reformy życia duchowego – organizacyjne, teologiczne i liturgiczne – które doprowadzą do upragnionego

38 Najpierw w 1558 roku wydano *Act of Supremacy*, a rok później – *Act of Uniformity*. Pierwszy uznawał królową za „jedyną najwyższą władczynię tego królestwa” w sprawach wiary, drugi zaś wprowadzał pewne rygory kościelne, między innymi nieobecność w kościele w ciągu tygodnia karana była grzywną w wysokości 12 pensów (17 funtów według wartości z 2016 roku).

oczyszczenia. Choć nie zajmowali się żadną działalnością wywrotową, jednak nie ograniczali się do organizowania nabożeństw, podczas których czytano i wykładano Słowo Boże oraz modlono się, ale za sprawą wędrownych kaznodziejów głosili Ewangelię w miejscach publicznych, w których gromadzili się ludzie, i już tym samym wzbudzając niepokój władz kościelnych i urzędników królewskich. Ich zdaniem działania purytanów osłabiały państwo w obliczu ówczesnych konfliktów i zagrożeń zewnętrznych. Nic więc dziwnego, że królowa Elżbieta w 1583 roku wydała *Ustawę przeciwko buntowniczym sekciarzom* – ponowioną dziesięć lat później – która zakazywała im spotkania się. Jako że nie zrobiło to na purytanach wielkiego wrażenia, znaleźli się na celowniku państwowego aparatu ucisku. Niepokorni trafili do więzienia na trzy miesiące, a trwający w swoim obywatelskim nieposłuszeństwie byli skazywani na banicję. Ci, którzy nie opuścili kraju lub bezprawnie powracali z wygnania, byli bezlitośnie wieszani. Dziesięcioletnie prześladowania zdawały się odnosić skutek – purytanizm po roku 1593 wyraźnie stracił impet. Sytuacja taka trwała aż do śmierci królowej, która nastąpiła w 1603 roku. Nadzieje purytanów odżyły, kiedy na tron Anglii wstąpił dotychczasowy władca Szkocji, Jakub VI, odtąd urzędujący w Londynie jako Jakub I.

W jego kraju od dawna obowiązywał pokrewny purytanom prezbiterianizm, wydawało się więc, że dla purytanów nastąpią teraz złote czasy. Nadzieje były płonne, a jak bardzo, okazało się rok później. Na petycję purytanów sugerującą wprowadzenie w Kościele anglikańskim szeregu zmian w duchu prezbiterianizmu, między innymi zakładających zniesienie ustroju episkopalnego, odejście od obowiązującej w czasach Elżbiety doktryny kościelnej i praktyki liturgicznej, król Jakub I odpowiedział krótko: *No Bishop, no King* – „Nie ma biskupa, nie ma i króla”. Okazało się, że nowy król miał już dosyć konfliktów z prezbiteriańskimi kaznodziejami w swoim kraju, którzy niemiłosiernie krytykowali go publicznie za duchowe niedostatki, i miał nadzieję, że w Anglii doświadczy upragnionego spokoju ze strony Kościoła poddanego władcy. Dlatego też nie tylko odprawił ich z kwitkiem, ale szybko przygotował nowy akt prawny, *Constitutions and Canons*, za sprawą którego purytanie ponownie zaznali prześladowań. Był jednak i pozytywny odzew ze strony Jakuba I. W 1611 roku zatwierdził on tak zwaną *Authorised Version* („wersja autoryzowana”), znaną też jako *King James Version* – bez wątpienia najbardziej znany i szanowany przekład Biblii na język angielski. Wówczas wydawało się to niewielkim zwycięstwem na otarcie łez, jednak z perspektywy wieków akurat ten sukces zdaje się przebijać wszystkie poniesione wówczas porażki. Tym bardziej że wystarczyło poczekać zaledwie trzy dekady, by w czasach Cromwella doczekać się upragnionej możliwości odgórnego reformowania Kościoła. To było jednak dziełem nietrwałym, a w związku z założeniem, w myśl którego nie wykraczamy (z małymi wyjątkami) poza początki XVII wieku, zostawmy tę historię na inną okazję.

Szczególnie że tak naprawdę siła dziedzictwa purytanów nie polegała na zdobyciu przez Kościół władzy w państwie. W końcu tak wielu z nich jak ognia unikało sojuszu ołtarza z tronem, wszelkie formy Kościoła państwowego traktując jako zło. Znaczenie ich dorobku polega bowiem głównie na tym, co wnieśli do rozwoju chrześcijaństwa w dziedzinie teologii i organizacji Kościoła. Przyjrzyjmy się więc pokrótce purytańskiej doktrynie. Powstała ona na fundamencie teologii reformowanej, na niektórych polach przez purytanów wyraźnie rozbudowanej. Można wyróżnić sześć takich elementów: doktryna Ducha Świętego, przymierza, nawrócenia, uświęcenia, a także doktryna zboru opartego na przymierzu jego członków oraz dnia odpoczynku. Zwróćmy uwagę na trzy z nich, poczynając od doktryny nawrócenia. Pisał o tym już Kalwin, była ona obecna w teologii reformowanej, ale to purytanie uczynili ją, jak pisał Oliver Cromwell, *roots of matter*, „korzeniami wszystkiego”. Dlatego według Tadeusza J. Zielińskiego purytanie:

„[...] uznawali je [nawrócenie – przyp. W.T.] jako doświadczenie niezbędne w życiu wszystkich wiernych, wzywali doń, akcentując centralne miejsce Chrystusowego krzyża jako przełomowego wydarzenia zbawczego oraz konieczność osobistego i odpowiedzialnego potraktowania spraw wiary przez każdego członka Kościoła”.

Było to przeżycie nie tylko niezbędne, ale pociągało też za sobą określone skutki. Purytanin, który tego doświadczył, zdaniem Alana Simpsona, czuł się:

„[...] oddzielony od tłumu innych ludzi i wyposażony w przywileje i powinności wybrańca. Sercem nawrócenia zaś było nowe narodzenie, które przynosi przekonanie o byciu zbawionym, i poświęcenie dla walki z grzechem”.

O tym ostatnim mówiła doktryna uświęcenia, stawiająca przed zbawionym chrześcijaninem wyzwanie upodabniania się do Chrystusa poprzez odwrócenie się od dotychczasowych grzechów i ułomności dawnego życia.

Drugą doktryną, przy której chwilę się zatrzymamy, była idea zboru budowanego na przymierzu jego członków. I znowu posunięto się o krok dalej, krok opierający się na zasadzie samorządnego i kolegialnego zarządzania lokalnymi wspólnotami – nie forsowano więc całkowicie nowej koncepcji organizacji kościoła lokalnego. Elementem dodanym przez purytanów była natomiast idea przymierza (*covenant*), polegająca na tym, jak pisze Tadeusz J. Zieliński, że zbor:

„[...] stanowi społeczność (wspólnotę) świadomych wiernych, którzy w sposób odpowiedzialny i własnowolny wchodzą w więź, przymierze z innymi wiernymi w celu wspólnej służby Bogu i sobie nawzajem, realizacji nakazów Pańskich dotyczących relacji pomiędzy wiernymi a ich Bogiem oraz między nimi samymi”.

Wobec tego zbor purytański nie stanowi społeczności chrześcijan, którzy należą do jednej parafii ze względu na fakt zamieszkiwania na określonym terenie, przydzielonych do niej przez władze kościelne w drodze administracyjnej, ale sami tworzą kościół lokalny na zasadzie pełnej dobrowolności i inicjatywy oddolnej.

Kwestia trzecia wydaje się najmniej istotna, bo dotyczy dnia odpoczynku, chrześcijańskiego sabatu. Wbrew nazwie nie dotyczyła jednak świętowania soboty, jak to ma miejsce u kilku różnych grup wyznaniowych, z których największą są adwentyści, ale niedzieli (tak zwany *first-day Sabbatarianism*). W myśl założeń purytanów miał to być dzień – zgodnie z nadaną mu nazwą *Lord's Day* (Dzień Pański) – poświęcony wyłącznie uczestniczeniu w nabożeństwie, pielęgnowaniu życia duchowego w rodzinie i w ogóle praktykowaniu wspólnoty rodzinnej. Co prawda, idea ta w takim wymiarze nie jest niczym nowym w obrębie tradycji protestanckiej, jednak w odróżnieniu od praktyki na przykład Kościołów reformowanych na kontynencie europejskim purytanie i presbiterianie szkoccy uważali, że w niedzielę nie powinno się zajmować rekreacją. Jak pisze Tadeusz J. Zieliński:

„Można dostrzec wpływ tej koncepcji (*sabbatarianism*) na powstanie w krajach angielskojęzycznych skłonności do poważnego traktowania potrzeby odpoczynku i rekreacji, poświęcenia specjalnego czasu na zajęcia niezawodowe, [co – przyp. W.T.] jest dowodem na skalę oddziaływania purytanizmu na opisywane społeczeństwa na przestrzeni co najmniej trzech stuleci jego istnienia w postaci zwartej”.

Purytanizm już za sprawą istotnego dorobku teologicznego, a także wpływu na rozwój anglosaskiej demokracji zasługuje na to, aby uznać go za cenny owoc Reformacji. Jednak na tym nie kończy się jego pozytywny wkład w rozwój chrześcijaństwa. Ten nurt protestantyzmu (z pewną domieszką anabaptyzmu i pietyzmu) stał się bowiem fundamentem, na którym w obrębie protestantyzmu powstała cała znacząca odnoga – na tle różnic pobożnościowych – zwana ewangelikalizmem.

[Podrozdziały Purytanie i Anabaptyści pochodzą z książki:
Włodzimierz Tasak, *Reformacja – sukces czy porażka?*, Vocatio, Warszawa 2017.]

Pytania do dyskusji:

Co purytanizm wnosił nowego do poreformacyjnego protestantyzmu?

Czy purytanizm można zaliczyć do reformacji radykalnej?

Baptyzm – geneza

Pytanie o to jaka jest geneza baptyzmu, wbrew pozorom nie jest takie proste.

Po pierwsze baptyści nie mają jednego założyciela, od którego mogą liczyć swój początek i którego poglądy i działalność wyznaczyłyby historyczny i teologiczny punkt startu.

John Smyth i Roger Williams, założyciele pierwszych zborów baptystycznych, odpowiednio w Holandii i Ameryce, byli baptystami tylko przez stosunkowo krótki czas. Thomas Helwys, John Murton i inni prekursorzy brytyjskiego nurtu baptystów generalnych zmarli dość szybko po objęciu przywództwa nowopowstałych zborów. Podobnie ma się rzecz z początkami baptystów partykularnych, które związane są z kilkoma osobami, a nie jedną.

Drugi problem polega na tym, że sami baptyści odwołują się do przynajmniej czterech tradycji pochodzenia o różnej wartości.

- sukcesjoniści twierdzą, że pochodzenie baptystów sięga czasów Jana Chrzciciela i pierwszego Kościoła (zбір jerozolimski pierwszym zborom baptystycznym!);
- podkreśla wpływ lub „pokrewieństwo” XVI-wiecznych anabaptystów;
- odwołuje się bezpośrednio związków z purytanizmem;
- zakłada kombinację kilku z tych wyjaśnień.

Pytania do dyskusji:

Co wskazuje na pochodzenie baptyzmu od anabaptyzmu?

Czy baptyści to purytanie, którzy poszli krok dalej?

Baptyzm a Reformacja – podobieństwa i różnice

Istnieje coś takiego jak rdzeń protestantyzmu (choćby słynne sola reformacyjne), ale oprócz tego mam przecież liczne różnice pomiędzy wyznaniem protestanckim, zarówno wywodzącymi się z Reformacji XVI-wiecznej, jak i późniejszych ruchów.

Od zarania swego istnienia, to jest od początków XVII w., baptyści angielscy stawiali liczne pytania, zdając sobie sprawę z tego, że nie brakuje kwestii dotyczących wiary i praktyki, które odróżniają ich od anglikanów, od innych protestanckich nonkonformistów, a często nawet wśród nich samych występują zasadnicze różnice.

B. R. White wymienia następujące pytania w tej kwestii:

W jaki sposób baptyści mają się odnosić do innych Kościołów, szczególnie tych, w których praktykowano chrzest niemowląt? Czy chrzest praktykowany przez te Kościoły można uznać

za ważny? Czy osoby ochrzczone jako niemowlęta mogły przyjmować Wieczerzę w zborach baptystycznych? Czy należy wymagać powtórnego chrztu od osób nie ochrzczonych przez zanurzenie, które pragną przyłączyć się do zboru baptystycznego? Skąd czerpać podstawy jeśli chodzi o chrzest na wyznanie wiary? Jaki jest właściwy model chrztu?

Warto wymienić też inne cechy, które stanowią wyróżniki baptystycznej tożsamości u jej początków.

Są to:

a. przymierza zborowe

Paul S. Fiddes wymienia cztery sposoby rozumienia przez baptystów znaczenia przymierza. Po pierwsze, opisywało ono Boże „przymierze łaski” z „istotami ludzkimi i aniołami, dotyczące ich zbawienia w Jezusie Chrystusie”. Po drugie, mogło oznaczać transakcję w ramach Trójcy Świętej „gdzie Syn jest wyobrażany jako ten, który przyjmuje wolę Ojca, aby podjąć się dzieła zbawienia wybranych”. Po trzecie, było to „porozumienie, w które Bóg wkraczał zbiorowo”, z całym Kościołem lub określonymi zborami. Po czwarte, przymierze mogło oznaczać porozumienie wierzących tworzących daną społeczność, wymagane od wszystkich, którzy przyłączyli się do tej wspólnoty wiary.

Według Charlesa Deweese’a przymierza obejmowały takie elementy, jak „wspólnota zborowa, dyscyplina zborowa, udział w nabożeństwie publicznym, osobista pobożność oraz opieka duszpasterska i świecka”.

Przymierze, którego autorem był XVIII-wieczny baptysta partykularny Benjamin Keach składało się z ośmiu części: członkowie zboru zgadzali się „chodzić w świętości”, „mieć baczenie” na rozmowy i współbraci, modlić się o siebie nawzajem, „nosić brzemiona jedni drugim”, okazywać cierpliwość wobec „słabości braci”, unikać podziałów, spotykać się na „Dniach Pana” oraz „okazywać posłuszeństwo naszemu pastelowi lub innemu duchownemu”.

b. nawrócenie

XVII-wieczne zbory baptystów partykularnych i generalnych od wszystkich osób przyjmujących chrzest i przyłączających się do zboru wymagały wyznania wiary (świadczenia nawrócenia). W obecności kongregacji kandydatom na członków zadawano pytania dotyczące ich doświadczenia łaski.

c. chrzest

Skutkiem wyznania wiary był chrzest.

Londyńskie Wyznanie Wiary Baptystów Partykularnych z 1646 roku stwierdzało: „Osobą wyznaczoną przez Chrystusa do udzielenia chrztu jest według Pisma uczeń, przy czym nie ma tu mowy o powiązaniu z określonym urzędem kościelnym, lub o szczególnie wyznaczonej osobie”.

d. wybranie

Doktryna wybrania była wśród baptystów tematem ważnym, szczególnie wśród tych partykularnych. Wiązały się z tym pytania o ograniczone odkupienie, wolną wolę, predestynację i istotę zbawienia.

Inni baptyści starali się lawirować między kalwinizmem a arminianizmem, zwłaszcza jeśli chodzi o doktrynę wybrania. Thomas Crosby sugerował, że zbor w Fenstanton wraz ze swoim pastorem Henrym Denne'em, prezentował „drogę pośrednią, nie będąc ani do końca kalwinistycznym, ani arminiańskim”.

e. Wieczerza Pańska

The Short Confession z 1610 roku stwierdza, że istnieją „dwa sakramenty wyznaczone przez Chrystusa, w Jego świętym Kościele; zarządzanie ich udzielaniem, a mianowicie, Chrztem Świętym i Wieczerzą Świętą Chrystus zlecił służbie nauczania. Stanowią one zewnętrzne widzialne rytę, znaki, ukazane naszym oczom; po stronie Boga, wewnętrzny duchowy obrządek, który Bóg przez Chrystusa [...] ukazuje”.

John Smyth oraz baptyści generalni, którzy po nim nastali popierali *strict communion* (ściśła Wieczerza Pańska) – dzielenie stołu Pańskiego tylko z innymi baptystami. Owi baptyści poszli później nawet nieco dalej, nie pozwalając na przystępowanie do Wieczerzy nikomu, kto odmówił przyjęcia nałożenie rąk podczas chrztu.

U baptystów generalnych nabożeństwa komunijne były przeważnie zgromadzeniami zamkniętymi wobec osób nie będących członkami. Osoby z innych zborów mogły jednak przystępować do Wieczerzy za pozwoleniem własnego Kościoła lokalnego, a przychodząc na nabożeństwo przynosiły ze sobą „świadcstwo”.

Wecześni baptyści partykularni w przeważającej części praktykowali *closed communion* (zamkniętą Wieczerzę Pańską), ale nie było tu reguły.

Pytania do dyskusji:

Jakie cechy odróżniają baptystów od Kościołów XVI-wiecznej Reformacji?

Jakie inne cechy Kościoła były dla nich zasadnicze?

Anabaptyzm – radykalny nurt Reformacji

Daniel Trusiewicz

Dwa lata temu obchodziliśmy 500-lecie Reformacji. Prawdopodobnie sam Marcin Luter, mnich augustiański, nie przypuszczał, że jego 95 też protestacyjnych przybitych 31 października 1517 roku do drzwi kościoła zamkowego w Wittenberdze da początek wielomilionowemu i ogólnoswiatowemu ruchowi reformacyjnemu w łonie chrześcijaństwa.

W swoich tezach Luter wystąpił zdecydowanie przeciwko powszechnym wówczas i niezgodnym z Pismem Świętym praktykom instytucji kościelnych, hierarchii i samemu papieżowi. Przede wszystkim nie zgadzał się on z praktyką kupczenia odpustami – odpuszczanie grzechów po śmierci w zamian za nabywanie świętych przedmiotów lub usług od Kościoła, na co stać było tylko najbogatszych.³⁹

Luter wystąpił odważnie przeciw tej niebiblijnej praktyce po tym, jak odkrył zasadę „sola gratia”: zbawienie i odpuszczenie grzechów możliwe jest wyłącznie dzięki łasce boskiej, a nie działaniom instytucji kościelnych, i jest dostępne za darmo dla wszystkich wierzących, bez żadnej segregacji i niezależnie od stanu posiadania.

W celu upamiętnienia tego historycznego wydarzenia, co roku obchodzone jest święto Reformacji. Z tej okazji trzeba przypomnieć sobie, że Reformacja nie ograniczała się jedynie do działalności postaci uznanych za sztandarowe (Luter, Kalwin i Zwingli). Wielu innych bohaterów na trwałe zapisało się w historii dzięki swoim radykalnym poglądom. Im to jest poświęcony niniejszy artykuł.

Radykalnym reformatorom nie chodziło jedynie o wprowadzenie zmian w istniejącym średniowiecznym Kościele, lecz szli oni jeszcze dalej stawiając sobie za cel całkowite odrestaurowanie Kościoła nowotestamentowego. Najważniejszym nurtem Radykalnej Reformacji był ruch anabaptystyczny.

Anabaptyści – geneza ruchu

Nazwa ruchu pochodzi od greckiego „ana” – ponownie i „baptizein” – chrzczyć. Anabaptyści są duchowymi przodkami współczesnych Baptystów, ze względu na ich wkład w kształtowanie się ruchu baptystycznego.

Rozwój Anabaptystów nie był skoordynowany i dokonywał się dość spontanicznie w różnych częściach Europy. Z tego powodu trudno jest jednoznacznie go opisać. Za początek ruchu przyjmuje się datę 21 stycznia 1525 roku, kiedy niewielka grupka wierzących postanowiła ponownie się ochrzcić, gdyż taki wniosek wyciągnęli ze studiowania Biblii. Miało to miejsce w szwajcarskim Zurychu, mieście, w którym chronili się i swobodnie dyskutowali ówcześni protestanci będąc zachęcani panującą tam wolnością religijną. Do wspomnianej grupki należeli m. in. młodzi humaniści: Konrad Grebel i Feliks Manz. Warto dodać przy tej okazji, że Grebel był w przeciwieństwie do większości reformatorów osobą świecką, nie pełnił żadnego urzędu kościelnego.⁴⁰

³⁹ S.Murray, *Post-Christendom*, Paternoster 2004

⁴⁰ A.Tokarczyk, *Protestantyzm*, Warszawa 1980

Wymienione wyżej osoby jeszcze przed swoim ponownym chrztem, poczynając od 1523 roku spotykały się regularnie na studiowaniu Biblii ze słynnym reformatorem Zwinglim, który początkowo podzielał ich poglądy na temat chrztu (po pewnym czasie wycofał się z tego radykalnego stanowiska, podobnie jak to przedtem uczynił Luter). Ponieważ znali oni język grecki i hebrajski mogli bez przeszkód studiować Biblię w językach oryginalnych. W Zurychu powstawały w tym okresie liczne wolne zbory, które można też nazwać szkołami studiowania Biblii.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że jesienią tego samego roku przyłączył się do nich znany teolog Baltasar Hubmaier (1480 – 1528), który dobitnie podkreślał, iż dzieci nie powinny być chrzczone, jeśli wcześniej nie zostały pouczone odnośnie zasad wiary. Z czasem pojawili się kolejni obrońcy tak pojmowanego chrztu: Jerzy Blaurock, Ludwik Hatzer, Jan Brotli, Wilhelm Reublin. Ten ostatni szczególnie zdecydowanie wypowiadał się przeciwko praktyce chrztu niemowląt.⁴¹

Anabaptyści wyrażali swoje przekonanie, że chrzest niemowląt nie ma biblijnego uzasadnienia, gdyż nie ma żadnej wzmianki o nim w nauce Chrystusa i Apostołów, ani też nie ma dowodów na istnienie takiej praktyki w pierwotnym chrześcijaństwie. Z historii Kościoła wiemy, że chrzest nieświadomych swojej wiary dzieci został wprowadzony oficjalnie dopiero w VI wieku. Anabaptyści twierdzili, że tradycyjny Kościół poprzez chrzest niemowląt rozciągał swoją duchową władzę nad wszystkimi ludźmi. Poprzez udzielanie lub odmawianie udzielenia sakramentów mógł dowolnie manipulować ludźmi zatroskanymi o swoje wieczne przeznaczenie. Chrzest niemowląt prowadził do instrumentalnego traktowania łaski Bożej, skoro była ona w chrzcie udzielana automatycznie wszystkim ludziom.

Anabaptyści kładli nacisk na potrzebę osobistego doświadczenia łaski Bożej poprzez nawrócenie, któremu towarzyszyła świadomość odpuszczenia grzechów na podstawie działania tej łaski. W styczniu 1526 roku doszło w Zurychu do pierwszych chrztów wiary w wieku świadomym. W ten sposób został zorganizowany pierwszy wolny Protestantcki Kościół składający się ze świadomie ochrzczonych wierzących.

Przeciwnicy zaczęli ich pogardliwie określać mianem *anabaptystów*, co znaczyło po prostu: „nowochrześciany”, czyli ponownie ochrzczeni. Anabaptyści sami siebie nazywali zwyczajnie braćmi i siostrami w Chrystusie. Biorąc pod uwagę miejsce zamieszkania i działalności nazywali się też Braćmi Szwajcarskimi, albo Braćmi Czeskimi itd. Często też określano ich od imienia swoich przywódców, jak np. do tych będących zwolennikami pewnego holenderskiego lidera Menno Simmons’a przyłgnęła nazwa „Mennonicy”.

Represje z powodu chrztu wiary

Ponowny chrzest w wieku świadomym oznaczał w tamtych czasach jawne wystąpienie przeciwko władzom kościelnym i świeckim, gdyż w ówczesnej Europie były one ze sobą ściśle powiązane. Radykalizm Anabaptystów ściągał na nich kary w postaci klątw kościelnych, grzywien, pozbawiania wolności, wypędzania z kraju i innych represji z karą śmierci włącznie.

Wskutek prześladowań ze strony władzy świeckiej i kościelnej (tradycyjny Katolicyzm i zdobywający nowe wpływy Luteranizm jednoczyły się w tym działaniu) Anabaptyści

⁴¹ W.Polok, *Reformacja bez kompromisów*, Serwis Chrześcijański www.nadzieja.pl

rozproszyli się w efekcie po całej Europie. Ich główne skupiska znajdowały się w Holandii i na Morawach. W Polsce dotarli na Śląsk, gdzie jednak nie odegrali większej roli.⁴²

W 1526 roku rozpoczęły się wyjątkowo ostre represje skierowane przeciwko Anabaptystom. Nie tylko pozbawiano ich wolności i skazywano na banicję, ale nawet karano śmiercią. Na przykład, 7 marca 1526 zarządono, aby wszystkich Anabaptystów aresztować, a po osądzeniu i udowodnieniu im „winy” bezapelacyjnie skazać na śmierć przez utopienie ironicznie nazywając to „trzecim chrztem”. Jednym z nich był Feliks Manz. Na podstawie ustawy, uchwalonej przez radę miejską Zurychu, Manz skazany został na śmierć przez utopienie. Wyrok wykonano 5 stycznia 1527 roku w rzece Limmat, przepływającej przez Zurych. Potem jeszcze 6 anabaptystów zostało utopionych za swoją wiarę. Pod koniec tego samego roku dekret zastrzono karając nawet tych, którzy słuchali ich kazań. Mimo represji ruch Anabaptystów szybko rozwijał się zarówno w Szwajcarii, jak i poza jej granicami.

Cesarz Karol V wydał w 1527 roku zarządzenie przeciwko Anabaptystom, które odczytane zostało ze wszystkich ambon w całym jego rozległym państwie. Nakazywał w nim, by nie tylko osoby przyjmujące chrzest, ale i rodzice, którzy nie chrzczą swych dzieci, byli traktowani jako winni przestępstwa, za które groziła kara śmierci.

Gdy okazało się, że zarządzenie to nie jest w stanie zahamować rozwoju tego dynamicznego ruchu, wówczas władze posunęły się do jeszcze okrutniejszych środków. Na tereny zamieszkiwane przez Anabaptystów wysyłano uzbrojone oddziały żołnierzy, aby ścigały innowierców i na miejscu zabijały, nawet bez rozpraw sądowych. Ci, których zastano na polach czy drogach, zabijano mieczem, schwytanych w domach wieszano na futrynach lub palono wraz z całym domostwem. Pomimo tego ruch nadal się rozwijał. Znany jest przypadek, kiedy jeden z książąt wyznał bezsilnie: „Co mam robić? Im więcej ich zabijam, tym więcej ich przybywa”.⁴³

Wpływy Anabaptystów

Menno Simons (1496 – 1561), były katolicki proboszcz we Fryzji należącej do Niderlandów, zdołał skupić wokół siebie dość liczną grupę, radykalnie pacyfistyczną, która charakteryzowała się odrzucaniem wszelkiej przemocy. Ci "nowochrześciany", których wkrótce zaczęto nazywać Mennonitami, zdołali uzyskać tolerancyjne traktowanie ich wspólnot w Niderlandach, a później nawet zdobyli jakże upragnioną wolność. Swoją sposób życia i pobożności przenosili oni poza granice kraju na nowe obszary swego osadnictwa w zachodnich i wschodnich Prusach, na dalekiej Syberii, a także do północnej Ameryki.

Mennonici, oprócz charakterystycznego dla nich pacyfizmu, odznaczali się tym, że odrzucali hierarchię kościelną, instytucję kapłaństwa jako osobny stan, tworzyli autonomiczne samodzielnie działające zbory, poprzestając na uznawaniu ważności jedynie chrztu przez zanurzenie w wodzie (dolna granica wieku to 14 lat) oraz eucharystii. Simmons znany był z tego, że nauczał przede wszystkim o naśladowaniu Chrystusa nie wnikając w treść zawitych wywodów teologicznych. Wiadomo też, że przykazania Dekalogu i zasady ewangeliczne były przestrzegane w zborach mennonickich w sposób zdecydowanie rygorystyczny.

Należy podkreślić, że powstanie Mennonityzmu miało istotne znaczenie dla rozwoju Protestantyzmu. Głosząc ideę "praktycznego chrześcijaństwa" Mennonici wyprzedzili w tym

⁴² P.Kugler, *Wykład z okazji dnia Reformacji 31.10.2004*

⁴³ W.Polok, *Reformacja...*

Kwakrów i Pietystów. Konsekwentnie opowiadali się też za tolerancją religijną dla wszystkich i za rozdziałem kościoła od państwa.

W tym samym czasie powstał Kościół Anglikański (1534) wskutek ostrego konfliktu władcy Anglii Henryka VIII z papieżem odmawiającym królowi zgody na rozwód. W Kościele tym najwyższym zwierzchnikiem był panujący ówczesnie monarcha. Połowiczność reformy w Kościele Anglikańskim (zachowano hierarchię i liturgię wzorowaną na katolickiej) doprowadziła do zawiązania radykalnej opozycji w duchu kalwińskiego (Purytanie), a z czasem do wyodrębnienia się innych związków wyznaniowych, jak: Kwakrzy, Metodysci, Baptyści.

Ograniczanie wolności wyznaniowej i prześladowania radykalnych Protestantów w Anglii stały się też przyczyną ich masowej emigracji do Ameryki Północnej, gdzie odegrali oni znaczną rolę w powstaniu i rozwoju Stanów Zjednoczonych.⁴⁴ Pod wpływem "nowochrzczeńców" jeszcze w pierwszej połowie XVII wieku zaczęły się tworzyć w Anglii i Stanach Zjednoczonych pierwsze wspólnoty Baptystów, które dzisiaj stanowią tam wielkie i wpływowe, acz niezależne od państwa Kościoły.

Na ziemiach polskich Anabaptyści pojawili się w 1526 roku przede wszystkim na Śląsku jako tzw. „gabrielowcy” – od imienia ich przywódcy Gabriela Ascherhama. Stanowili odłam Braci Morawskich, który utrzymał się tu do końca XVI wieku. Potem grupa około 200 Anabaptystów w obawie przed represjami udała się ze Śląska przez Grudziądz do Kwidzyna, natomiast inna grupa licząca 600 osób wyemigrowała z Moraw do Kraśnika oraz Włodzimierza Wołyńskiego. Edykt króla polskiego z 1535 roku nie pozwolił im osiedlić się w Polsce zmuszając do powrotu na Morawy. Praktykę chrztu dorosłych przejęli też Bracia Polscy, również zaliczani do radykalnych odłamów polskiej Reformacji, jakkolwiek zdecydowanie odrębni teologicznie (w większości unitarianie).

Jak widać z powyższego opisu, idee „nowochrzczeńców” rozpowszechniały się po Europie dość szybko, do czego paradoksalnie przyczyniały się prześladowania. Pomimo pewnych różnic ideowych, jakie istniały wśród Anabaptystów, wspólne dla nich były: zasada chrztu dorosłych, idea „Kościoła wyboru” w przeciwstawieniu do „Kościoła mas”, oraz rozciągnięcie reform religijnych na różne sfery życia społecznego – w imię powrotu do pierwotnego chrześcijaństwa.

Masy chłopskie i rzemieślnicze pozostające pod wpływem Anabaptystów jakkolwiek nie bardzo orientowały się w niuansach teologicznych, to jednak żywo zareagowały na wprowadzane zmiany i reformy, mające praktyczny wpływ na ich sytuację życiową. Szczególne powodzenie miały propozycje mające na celu zniesienie różnic stanowych (wzorem pierwszych gmin chrześcijańskich). Lud czuł się w tym okresie oszukiwany przez kler i księży, dlatego też własnymi siłami i na miarę swoich możliwości chciał realizować "prawdziwe" wskazania biblijne w swym codziennym życiu.

Popularna była też w ówczesnej Europie próba ukształtowania religijnego życia w oparciu o samą tylko wiarę – bez wścibskiej instytucji kościelnej i zachłannej kontroli państwa. Trzeba przyznać, że Anabaptyści wzbudzali niekiedy wśród ludu więcej sympatii niż Luter, Kalwin i Zwingli. Wraz z nimi pojawiła się bardziej rozwinięta forma reformatorskiej myśli i pobożnego życia.

⁴⁴ B.Pogoda, *Reformacja*, www.nauka.pl

Ruch Anabaptystów szerzył się przede wszystkim w świecie anglosaskim. W postaci licznych powstałych wtedy niezależnych Kościołów kształtuje w znacznym stopniu oblicze Protestantyzmu do dziś.

Podsumowanie

Najcenniejsze dla Anabaptystów było upatrywanie podstaw wiary jedynie w Biblii, uznawanej za najwyższy autorytet (najczęściej była ona odczytywana i interpretowana dosłownie). Chrzest praktykowali jedynie w wieku dojrzałym przez całkowite zanurzenie, za co byli surowo prześladowani, co często zmuszało ich do migracji.

Anabaptyści preferowali proste formy liturgiczne i kładli duży nacisk na stosowanie nauczania Chrystusa zawartego w Ewangeliach. Charakteryzował ich też rygoryzm moralny, pracowitość, rzetelność i uczciwość. Kościół według nich powinien zrzeszać jedynie odrodzonych chrześcijan i nie ma prawa być instytucją terytorialną, do której należą wszyscy – wyznawali i praktykowali oni „Kościół wyboru” w przeciwieństwie do „Kościoła mas”.

Państwo nie mogło według Anabaptystów sprawować władzy nad Kościołem, więc konsekwentnie dążyli do całkowitego oddzielenia jednego od drugiego. Z reguły odmawiali też służby wojskowej i składania przysięg w sądach powołując się na wskazania biblijne. Uważali też, że państwo powinno stosować zasadę tolerancji religijnej wobec wszystkich.

Ich radykalizm odznaczał się bezkompromisowością w zakresie głoszonych poglądów, a także domagali się wprowadzenia zasadniczych zmian w istniejących stosunkach społecznych. Ich spontaniczny, mało skoordynowany rozwój dokonywał się przede wszystkim wśród niższych warstw społecznych (robotnicy, chłopci), do których nie docierały nakierowane na elity reformy Lutera i Kalwina.

Anabaptyści byli w zdecydowanej większości swoich poglądów i dążeń prekursorami współczesnego ruchu Baptystów. Protestanci w ogóle i szczególnie Baptystyści wiele zawdzięczają Anabaptystom, którzy odważnie i z wielkim poświęceniem głosili Ewangelię prawie 500 lat temu zostawiając po sobie bogate dziedzictwo. Przetarli oni duchowe szlaki swoim naśladowcom, płacąc przy tym niezwykle wysoką cenę.

Kończąc, trzeba zadać kilka pytań: Jak obecnie pojmujemy radykalność wiary i jej zastosowanie w praktyce? Czy jesteśmy dziś gotowi do ponoszenia kosztów ze względu na wyznawaną wiarę? Jeśli wyznajemy te same wartości, za które nasi poprzednicy narażali swoje życie, to jak powinniśmy wprowadzać je w czyn w naszych czasach?

Regulamin CEL

1. Wszyscy uczestnicy zjazdów powinni terminowo przysłać swoje zgłoszenia.
2. Do uzyskania zaliczenia i końcowego dyplomu, należy uczestniczyć we wszystkich zjazdach w okresie 2-letniego kursu CEL (można opuścić tylko jeden zjazd pod warunkiem uzyskania usprawiedliwienia).
3. Opiekunowie wraz ze swoimi podopiecznymi powinni być obecni w czasie wszystkich zajęć i aktywnie brać w nich udział. Opiekunowie lub ich podopieczni, którzy nie będą uczestniczyć w zajęciach mogą zostać wyłączeni z programu.
4. Prowadzący zajęcia powinni wykazać się kreatywnością, aby prowadzić je w sposób interaktywny i angażować uczestników do ćwiczeń. Powinni także dzielić się swoimi praktycznymi doświadczeniami w służbie.
5. W czasie sesji uczestnicy zajęć mogą korzystać z komputerów tylko po to, by robić notatki, a nie zajmować się innymi sprawami.
6. Pomiędzy zjazdami podopieczni programu CEL są zobowiązani do regularnych spotkań ze swoimi opiekunami oraz wykonywania ćwiczeń i zadań związanych z ich rozwojem.

ZJAZD CEL – RADOŚĆ 31.10 – 2.11.2019

Plan zajęć

GODZINA	CZWARTEK	PIĄTEK	SOBOTA
7:45 - 8:30	ŚNIADANIE	ŚNIADANIE	ŚNIADANIE
8:30 - 9:00		Modlitwa poranna	Modlitwa poranna
9:00 - 9:45		„Przywództwo biblijne” <i>dr M. Wichary</i>	„Przywództwo biblijne” <i>dr M. Wichary</i>
10:00 - 10:45		„Reformacja a baptyzm” <i>dr W. Tasak</i>	„Teologia biblijna” <i>T. Terefenko</i>
10:45 - 11:15		PRZERWA - Kawa	PRZERWA - Kawa
11:15 - 12:00		„Kaznodziejstwo” <i>dr R. Blake</i>	„Apologetyka” <i>M. Prończuk</i>
12:15 - 13:00		„Apologetyka” <i>M. Prończuk</i>	„Kaznodziejstwo” <i>dr R. Blake</i>
13:00 - 15:00	OBIAD	OBIAD	OBIAD
15:00 - 15:45	SZKOLENIE MENTORÓW „Wyzwania” <i>dr W. Kowalewski</i>	„Ojcowie wiary” <i>dr W. Tasak</i>	„Teologia biblijna” <i>T. Terefenko</i>
15:45 - 16:15	PRZERWA - Kawa	PRZERWA - Kawa	PRZERWA - Kawa
16:15 - 17:00	SZKOLENIE MENTORÓW <i>D. Trusiewicz / A. Strózek</i>	„Teologia biblijna” <i>T. Terefenko</i>	„Duchowa higiena” <i>M. Głodek</i>
17:15 - 18:00	REJESTRACJA UCZESTNIKÓW	Panel dyskusyjny prow: <i>dr W. Kowalewski</i>	ANKIETA
18:00 - 19:00	KOLACJA	KOLACJA	KOLACJA
19:00 - 20:30	ROZPOCZĘCIE „Chodzić po wodzie” <i>dr W. Kowalewski</i>	Film i dyskusja	ZAKOŃCZENIE

